Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2. A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Od wydawnictwa.

Prenumerata „Gazety Narodowej“
wynosi miesięcznie we Lwowie
2 kor.

Na prowincyi kwartalna kosztuje wraz z przesyłką pocztową 7 kor. 50 h.; miesięczna 2 k. 50 h. Abonenci „Gaz. Nar.“ mogą po zniżonej cenie (2 k. 40 h. kwartalnie) otrzymywać warszawski „Tygodnik mód i powieści“ lub warszawski tygodnik „Ziarno“ z 12 tomami rocznej premii.

Dziwni ludzie.

Wiedeń 2 października.

(*F. H.*) Stare polskie przysłowie, choć nie bardzo wykwintne, ale bardzo trafne, mówi, że, kto chce psa uderzyć, kija znajdzie. Te słowa przychodzą mimowoli ciągle na myśl, gdy się czyta, co Węgrzy wyprawiają z punktem trzecim monarszej deklaracyi, odczytanej pięciu przywódcom koalicyi na wiadomej pięciominutowej audyencyi, d. 23 września.

Cóż się mieści w tym inkryminowanym punkcie? Nic, jak tylko rzeczy, rozumiejące się same przez się, przez Węgrów dawno wymagane, a przez Austryę z wielkiem zadowoleniem przyjęte. Węgrzy niechcą teraz zawierać ugody ekonomicznej z Austryą, uważają ją za szkodliwą (*sic*) materyalnie dla siebie i za ograniczającą ich państwową samodzielność. Węgrzy walczą przeciwko instytucyi delegacyj wspólnych, widząc w niej ograniczenie udzielności swego sejmu. Cesarz powiada: dobrze, godzę się na rewizyę ustaw zasadniczych z r. 1867, o ile one dotyczą ekonomicznych stosunków pomiędzy Austryą a Węgrami, tudzież i innych kwestyj, dotyczących wzajemnego stosunku tych państw (z wyjątkiem wspólności spraw pragmatycznych, tudzież kwestyj wojskowych), ale pod warunkiem, że to nie będzie dokonywane jednostronnie pomiędzy koroną a sejmem węgierskim, tylko w drodze kompromisu pomiędzy oboma państwami, a następnie, że ten kompromis dójdzie do skutku za interwencyą obustronnych rządów, tudzież wybranych ad hoc deputacyj obu parlamentów i za sankcyą monarszą.

Otóż najpierw cenną bardzo jest rzeczą, że nareszcie i to z ust samej korony wyszło uroczyste stwierdzenie, że ugody politycznej z 1867 nie można zmieniać (a więc i interpretować) jednostronnie, gdyż ona jest aktem dwustronnym, kontraktem pomiędzy obu państwami. Jest to rzecz tak prosta, jak dwa a dwa jest cztery i rozumiejąca się sama przez się — ale niestety nietylko roszczenia węgierskie, lecz i praktyka ostatnich lat coraz bardziej ją zaciemniały, a Austrya nie była zdolną zawarować należycie swych praw, bo zbyt była i jest pognębiona walkami wewnętrznemi. Jest to prawdziwem szczęściem i wybawieniem dla Austryi, że korona zapewniła ją, iż odtąd niepotrzebuje się już obawiać jednostronnych interpretacyj. I żaden Węgier, niebędący rabulistą i nieczyhający na nieprawne zyski polityczne na szkodę Austryi, nie może zrobić przeciw temu najmniejszego zarzutu.

O ile zaś chodzi o deputacye *ad hoc* wybrane, to instytucya tych deputacyj t. zw. regnikolarnych, znaną jest ustawom ugodowym o tyle, o ile chodzi o określenie stosunku kwotowego, w jakim oba państwa mają się przyczyniać do pokrycia kosztów spraw wspólnych, tudzież o ile chodzi o układanie treści ugody ekonomicznej pomiędzy państwami. Mają one, jak wiadomo, tylko funkcyę przygotowawczą, tj. to, na co się one zgodzą, zostaje potem dopiero ujęte we formę jednobrzmiących projektów ustaw. Te projekty przedkładają oba rządy swym parlamentom, parlamenty je uchwalają, a uchwały sankcyonuje cesarz i król jako obustronne ustawy.

Jeżeli więc teraz monarcha zaproponował wybór deputacyi *ad hoc* dla zastanowienia się także i nad tem, c z y wogóle ma istnieć na przyszłość wspólność handlowo-cłowa itd. lub też czy odnośne postanowienia ugody politycznej z r. 1867 zmienić; jeżeli zaproponował, żeby te deputacye zastanowiły się także i nad innemi kwestyami dotyczącemi wzajemnego stosunku Austryi i Węgier, to rozumie się samo przez się i jest oczywiste, że nie mógł przypisywać teraz tym deputacyom innej roli, jak tylko czysto przygotowawczą i że nie mógł mieć zamiaru sankcyonowania b e z p o ś r e d n i o obustronnych uchwał deputacyjnych, bo ktoby miał taki zamiar, tenby tem samem chciał naruszyć konstytucyę i austryacką i węgierską i chciałby stworzyć jakiś nowy rodzaj ciał reprezentacyjnych i nowy rodzaj ustaw, nieznany nikomu, z wyraźnem obejściem praw i kompetencyi sejmu węgierskiego i rady państwa. Takiego zamiaru więc cesarz nie miał i mieć nie mógł, tylko chciał powiedzieć: że podobnie jak w tamtych wypadkach tak i w tym razie niech deputacye zostaną wybrane, niech się między sobą porozumieją, a gdy potem treść ich porozumienia zostanie przedłożona obu parlamentom w formie równobrzmiących projektów ustaw i parlamenty je uchwalą, to wtenczas on, monarcha, te uchwały zasankcyonuje.

Są to rzeczy tak proste i tak jasne dla każdego kto nie jest Węgrem — a tem jaśniejsze, im lepiej komu znane są odnośne przepisy prawne — że nie moglismy nawet wogóle zrozumieć, o co Węgry tutaj krzyk mogą podnosić. I dopiero z niefortunnej reparacyi, dokonanej przez br. Fejervarego, tudzież z ostatniej mowy br. Gautscha można było wyrozumieć, o co Węgrom poszło. Oto nie mniej nie więcej, tylko wzięli cesarskie wyrazy d o s ł o w n i e i wyobrazili sobie, że cesarz chce nową ugodę austryacko-węgierską robić tylko za pomocą sankcyonowania kompromisu, zawartego pomiędzy samemi deputacyami (i to mianowanemi przez koronę, a nie wybranemi przez sejmy, bo użyty był wyraz „ernannt“) z pominięciem obustronnych parlamentów. Czy tam, gdzie istnieje d o b r a w i a r a, możebne jest podobne przypuszczenie?

Dość już smutno, iż doszło do tego, że na Węgrzech król sam, nie pokryty przez żadnego ministra odpowiedzialnego, musi stawać na wyłomie i przywódcom większości sejmowej składać osobiste oświadczenia; jeszcze gorzej jednak, że dymisyonowany, ale jeszcze czynny prezydent ministrów uważa za stosowne usuwać nieporozumienia *mala fide* stąd wypływające, oświadczeniem, że „p r z e k o n a ł s i ę, iż król nie miał nigdy zamiaru ograniczać konstytucyi węgierskiej!“ On, br. Fejervary, przekonał się, że król Franciszek Józef nie chciał popełnić tego, o co go koalicya podejrzywa i wystawia królowi świadectwo moralności! Kto tak mówi, ten tem samem pośrednio przyznaje, że król m ó g ł chcieć złamać konstytucyę! Dziwni ludzie i dziwne stosunki! Wszakże na Węgrzech nie król chce konstytucyę łamać, tylko koalicya ciągle ją łamie, mówiąc królowi: albo nie będziesz miał ż a d n e j woli wobec nas, albo my zawieszamy funkcyonowanie konstytucyi i wszystkich urządzeń publicznych!

Dziwni ludzie są także p. t. niemieccy obywatele miasta Berna! Na przyjęcie odbywającego się tam wielkiego niemieckiego *Volkstagu* udekorowali ulice emblematami, na których między innemi widnieje także schillerowski wiersz z „Wilhelma Tella“: *wir wollen sein ein einig Volk von Brüdern.* Tych słów w „Tellu“ nie mówią współplemienni do współplemiennych, tylko jednoplemienni do innoplemiennych, wzywając ich do braterskiej zgody i wspólnego wytrwania; logicznie więc rzecz biorąc, mogliby Niemcy wywiesić takie napisy tylko na uroczystość zbratania się z Czechami! Tymczasem bürgery berneńskie wywieszają ten napis na zjeździe, na którym miała być zaprzysiężona wieczna wojna przeciw uniwersytetowi czeskiemu w Bernie i który w tym celu jedynie został zwołany, ażeby Berno od tej „zakały i zanieczyszczenia“ skutecznie zabezpieczyć. Biedny duchu wielkiego Schillera, który musisz na to patrzeć!

Dziwni ludzie są wreszcie członkowie prezydyum izby panów. Oto ogłoszono komunikat, że izba panów w tym okresie sesyjnym wcale się nie zbierze, a to „dla braku przygotowanego materyału do pracy“, albowiem izba posłów dostarczyła jej zaledwie jeden tylko projekcik ustawy. Za ten komunikat powinno prezydyum izby panów otrzymać adres dziękczynny i votum uznania ze strony klubu socyalistycznego i wszystkich przeciwników systemu dwuizbowego — ale ze strony zwolenników tego systemu musi się ono spotkać ze słowami ostrej krytyki. Izba wyższa, senat, złożony z wielu tak znaczących i wybitnych mężów, jak austryacka izba panów, powinna przedewszystkiem czuć gorącą potrzebę zabrania głosu w chwili, w której monarchia przechodzi tak ciężkie przesilenie wewnętrzne; powinna się domagać, ażeby i wobec niej rząd stanął i objawił swe zdanie i zamiary, powinna się domagać, ażeby i jej votum mogło być wysłuchane i było uwzględnione. A jeżeli zamiast tego izba ta oświadcza, że nie ma nic do powiedzenia, to w tem leży po prostu abdykacya; kto zaś sam abdykuje z politycznej roli, ten nie może mieć pretensyi, by mu inne czynniki tę rolę narzucały. Nigdy nie przypuszczaliśmy tak mało głębszego politycznego zmysłu w prezydyum izby panów! Po takiej abdykacyi niełatwo nawet już powrócić potem do dawnej wybitniejszej roli! Konserwatywni politycy, którzy uważają izbę wyższą za czynnik w życiu państwowem niezbędny, bo będący *contre-balance* dla zapędów, nieraz zbyt daleko idących izby poselskiej i którzy widzą w niej pierwiastek ciągłości, obok zmienności, jaką przedstawiają po kolei różne większości w izbie posłów, muszą dbać o to, ażeby ta izba swą racyę bytu utrwalała, a nie podkopywała. Podobne kroki zaś, jak ten, o którym tu mowa, podkopują tę racyę bytu w najwyższym stopniu. Że zaś ludzie poważni i rozumni nie pojmują szacunku dla pewnej osoby lub korporacyi w ten sposób, by jej schlebiać, lub, co gorsza, mówić jej nieprawdę, byle się tylko nie narazić, lecz przeciwnie widzą szacunek dla drugich a obowiązek dla siebie w tem, by wszędzie, gdzie się coś niewłaściwego dzieje, wypowiedzieć, z zachowaniem należnych względów, całą prawdę otwarcie i bez ogródek, przeto i my wypowiadamy na tej zasadzie nasz żal i zdziwienie z powodu tego postąpienia izby panów i nie chcemy przypuszczać, jakoby się to stało na życzenie lub dla dogodzenia rządowi, gdyż nie chcemy podejrzywać rządu o taką ciasność poglądu, dopóki nie mamy do tego podstawy. Sądzimy wreszcie, że sam wzgląd na niedawno nowomianowanych 32 członków izby panów, którzy się w niej dotąd nie instalowali, powinien był skłonić ks. Windischgraetza do zwołania posiedzenia.

Exposé dr. Kosla.

Wiedeń 2 października.

(*F. H.*) Minister skarbu, dr. Kosel, oznajmił izbie w swem *exposé*, że wydatki państwowe na r. 1906 preliminowane są w wysokości 1819 milionów koron; dochody państwowe w wysokości 1822 milionów koron i że w skutek tego wynosi nadwyżka dochodów 3 miliony kor. W porównaniu z rokiem 1905 wynosi więc n a d w y ż k a wydatków 42,700.000 kor. a dochodów 44,100.000 kor.

Minister wahał się długo, jak powiedział, czy może się zgodzić na tak znaczną podwyżkę wydatków, gdyż, aby się módz zgodzić, potrzeba mieć przedtem pewność a przynajmniej prawie pewność, że się znajdzie i pokrycie. Obawy ministra potęgował jeszcze fakt, że w znacznej części idzie tu o nowe wydatki stałe, trwałe, a nie tylko przypadkowe, gdyż 37,600.000 kor. z tej podwyżki, a więc prawie 9/10 jej części przypada na *ordinarium* budżetowe. W tym celu kazał minister zestawić wpływy podatkowe za pierwszych siedm miesięcy roku bieżącego. Ogłosił je w *Wiener Abendpost* z 25 września b. r., porównał z takimiż wpływami za ten sam okres czasu roku poprzedniego 1904 i przekonał się, że wpływy z podatków bezpośrednich wzrosły o 4,200.000 kor. a mianowicie z podatku domowego o 2,000.000 kor., z podatku akcyjnego o 2,500.000 kor., a z podatku osobisto-dochodowego o 900.000 kor., podczas gdy wpływy z podatku gruntowego zniżyły się o 1,300.000 kor.

Przekonał się następnie, że wpływy z podatków pośrednich spadły o 5,100.000 k. (tj. z podatku od cukru o 2,900.000 k, z podatku od piwa o 1,500.000 k., z podatku od wódki o 1,000.000 k. a natomiast podatek od oleju mineralnego przybrał tendencyę zwyżkową). Dochód ze stempli, taks i należytości podniósł się o 3,000.000 k., z podatku od biletów kolejowych o 200.000 k. Państwowe przedsiębiorstwa wykazują bardzo pomyślny wynik, gdyż dochód z regalu tytoniowego podniósł się o 2,500.000 k., z kolei państwowych o więcej niż 3,000.000 k., a w ósmym miesiącu o 1,600.000 k. (razem więc o przeszło 4,600.000 k.), z poczt i telegrafów o więcej niż 2,300.000 k. a wreszcie z ceł o 9,000.000 k.

Gdy do tego zważymy — mówił minister — że nasz przemysł, sądząc po nieomylnych oznakach, ma tendencyę zwyżkową, że nasze gospodarstwo rolne miało w tym roku korzystne żniwo, że wejście nowych traktatów handlowych w życie wywrze z pewnością na oba te rodzaje produkcyi wpływ podniecający, że targ papierów lokacyjnych ma dobre, stałe kursa, że wykazy kas oszczędności dowodzą ciągłego zwiększania się wkładek, że bilansy różnych instytutów kredytowych dowodzą, iż one porobiły i robią dobre interesy, że stan kursu naszych weksli jest trwale korzystny, nasza waluta pod każdym względem ustalona, a kurs naszej renty ciągle i stale się podnosi, dawno przekroczywszy *pari*, sądziłem, iż mogę na pewno liczyć na pokrycie 42,000.000 k. nadwyżki wydatków i zgodziłem się na nie.

Sposób pokrycia tych nowych wydatków, czyli nadwyżkę dochodów wyobraża sobie minister w ten sposób, iż, opierając się na dopiero co przytoczonych momentach, preliminuje na r. 1906 dochody z podatków bezpośrednich wyższe o 5,000.000 kor. (a mianowicie z podatku akcyjnego, z podatku osobisto-dochodowego i z podatku domowego, natomiast z podatku gruntowego mniej o 500.000 k., niż w r. 1905).

Nadwyżkę z podatków bezpośrednich preliminuje tylko w kwocie 2,700.000 k., licząc tu głownie na cukier, a uwzględniając ubytek dochodu z piwa. Ze stempli, taks i należytości spodziewa się minister *plus* 5,600.000 k.; z loteryi *plus* 800.000 k.; z monopolu tytoniowego *plus* 4,000.000 k.; z dochodów poczt, telegrafów i pocztowej kasy oszczędności *plus* 7,400.000 k.; z zarządu państwowych lasów i przedsiębiorstw górniczych liczy minister na nadwyżkę tylko 40.000 k., ale zato z państwowych kolei żelaznych spodziewa się nadwyżki 11,400.000 k. i tak też ją preliminuje. Prócz tego oczekuje dochodów z oszczędności w wydatkach na administracyę kolei państwowych, po przeprowadzeniu reformy zarządu tychże kolei, zapowiedzianej już przez prezydenta ministrów jako punkt programowy jego rządów.

Z tych podwyższonych dochodów przypada atoli na niektóre działy zarządu tak wielka kwota, że nadwyżkę dochodu równoważy nadwyżka wydatku, czyli, że ona się sama zjada. Ma to miejsce co do państwowych kolei żelaznych gdzie nadwyżka wydatków wynosi 11,300.000 k.

Prócz tego interesuje nas najwięcej nadwyżka wydatków w dziale ministerstwa rolnictwa, wynosząca 2,400.000 k. i wzięta z dochodów innych działów, gdyż w resorze rolniczym nietylko nie ma nadwyżki dochodów, ale przeciwnie spadły one nawet nieco w porównaniu z rokiem poprzednim. Minister oświadcza, że w ten sposób czyni się, jego zdaniem, zadość życzeniom, podnoszonym na ostatniej sesyi z wielu stron *in so bewegter und ausdrucksvoller Weise*, wydatniejszego poparcia potrzeb rolnictwa i chowu koni. Wiadomo, że Koło polskie *magna pars fuit* tych usiłowań; odsyłamy w tej mierze do naszych korespondencyj z marca i kwietnia b. r., gdy w komisyi budżetowej toczyły się obrady nad etatem ministerstwa rolnictwa.

Tyle o szczegółach; w następnym liście zajmiemy się poglądami ogólnymi, wygłoszonymi przy tej sposobności przez ministra skarbu.

Odnowienie zamku na Wawelu.

Wydział kraj. wypracował dla sejmu wyczerpujące a jasne i pięknie napisane sprawozdanie, w którem przedstawiono starania kraju o objęcie w posiadanie zamku na Wawelu, jakoteż pierwsze zarządzenia, dotyczące przygotowań do odnowienia dawnej siedziby królów polskich. Sprawozdanie to jest skreślone jakby monografia historyczna zabiegów kraju i wreszcie szczęśliwego doprowadzenia do początków końca urzeczywistnienia dążeń naszych „aby chroniąc z pietyzmem to wszystko, co się zachowało, przywrócić ten czcią wieków otoczony zabytek do nowej świetności“.

Ze sprawozdania tego przytaczamy kilka szczegółów, jak sprawa postępowała i rozwijała się, jakoteż w jakiem stadyum prace przygotowawcze do odnowienia zamku się znajdują. Pierwsza myśl, jak wiadomo, powstała w roku 1880, w czasie pobytu cesarza w Krakowie. Następnie rzecz przycichła, chociaż nie została zaniedbaną; przygotowywano jej urzeczywistnienie. Dnia 8 lutego 1897 przyoblekła się o tyle w rzeczywistość, iż sejm uchwalił celem uczczenia jubileuszu 50-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa wybudować w Krakowie kosztem kraju i oddać na własność skarbu wojskowego nowe budynki w rozmiarach odpowiadających potrzebie obecnej załogi i zakładów wojskowych, pomieszczonych na Wawelu, a po opróżnieniu Wawelu sejm złoży u stóp tronu ponowną prośbę, by cesarz zamek wawelski objął w swe posiadanie. D. 15 lutego 1897 przyszła odpowiedź monarsza, przyjmująca do wiadomości tę uchwałę sejmu i wyrażająca mu podziękowanie za ponownie stwierdzone nią patryotyczne i dynastyczne uczucia.

Wydział kraj. rozpoczął następnie w wykonaniu tej uchwały rokowania z władzami wojskowemi, które trwały aż lat sześć, dopiero bowiem 15 lipca 1903 zawartą została umowa między skarbem państwa a wydziałem kraj., mocą której kraj zobowiązał się zapłacić w 12 ratach skarbowi wojskowemu 3,300.000 k na budowę nowych koszar dla wojska, z zamku na Wawelu usuniętego, a gminie m. Krakowa 125.000 k. na urządzenie dróg dojazdowych, oświetlenia ich, kanałów i wodociągów na placach budowlanych, przeznaczonych na nowe budynki wojskowe. Wedle postanowień owej ugody d. 7 sierpnia br. miała wojskowość oddać krajowi w posiadanie historyczną część zamku z wieżą senatorską, co też w rzeczywistości się stało — reszta ubikacyj zamkowych, t. j. oficyny i budynki, wzniesione na Wawelu w ostatnich czasach, przejdą w posiadanie kraju stopniowo od 1 stycznia 1906 do końca r. 1909.

W lutym r. b. tj. na pół roku przed terminem oddania krajowi w posiadanie części historycznej zamku z wieżą senatorską, powołał wydział kraj. do życia komitet krajowy, któryby ustanowił ogólny plan odnowienia zamku na Wawelu. Do komitetu tego wszedł z upoważnienia cesarskiego starszy mistrz ceremonii Edw. hr. Chołoniewski, wydział kraj. zaś zaprosił Andrzeja hr. Potockiego, Leona hr. Pinińskiego, Karola hr. Lanckorońskiego, dr. J. Wereszczyńskiego, dr. Wład.

3

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— To on? — powtórzyła z rozczarowaniem Marya de Caza.

Hendrich głośno się zaśmiał:

— Więc pani myślała o nim, a tylko inaczej go sobie pani wyobrażała.

— Tak.

— Jakże więc?

— O wiele piękniejszym.

— Czyż nie przedstawia się on dobrze.

Potrząsnęła głową:

— Wyobrażałam go sobie wysokim, z ciemnemi oczami, poważnym... no... zupełnie innym.

— Czems w rodzaju Lohengrina. Czy tak?

— Nie, ale...

Tymczasem rozpoczęły się znowu tańce i o Stassingku zapomniano. Pierwsza ciekawość została zaspokojoną i każdy myślał o swojej zabawie.

Raz tylko jeszcze zwrócił przybyły ogólną na siebie uwagę, gdy radca Lindstedt przywiódł go do księżniczki. Radca wybrał umyślnie taką chwilę, w której sala była pełna a muzyka na chwil kilka zamilkła i umyślnie spotkanie to zaaranżował ostentacyjnie, jakgdyby szczęśliwym był z tego, że ta trudna dla księżniczki i Stassingka scena rozegra się w jego domu i jego bal nabędzie przez to pewnego pieprzyku.

Gdy hrabia Stassingk nagle znalazł się przed księżniczką, wszyscy w koło zamilkli. Trącano się łokciami i wszystkich oczy na nich się zwróciły. Księżniczka sąsowiała i w pierwszej chwili udawała, że młodego dyplomaty nie widzi. Dopiero, gdy on się przed nią w ukłonie pochylił, skinęła mu lekko głową, nie podając ręki. On jednak ani na chwilę nie stracił pewności siebie. Rozpoczął natychmiast rozmowę, a że wokoło była cisza, można było słyszeć każde jego słowo.

— Księżniczko! Więc pani tu! Ah, jakże to ładnie. Jakże się cieszę. Wydaje mi się w tej chwili, jak gdybym nigdy stąd nie wyjeżdżał. Znajduję wszystkich dawnych przyjaciół i najmilszych znajomych. Jestem nadzwyczaj wdzięczny panu Lindstedt, że zaprosił mnie na dzisiejszy bal. Zaledwie przyjechałem, przyszedł zaraz list od niego i zaledwie miałem tyle czasu, aby się przebrać. Jakże pani przeszły te ostatnie lata? Zawsze tęskniłem za Berlinem...

Jego głos obniżył się, przeszedł prawie w szept, a że gwar w sali począł znowu rosnąć, nie było już można słyszeć dalszych jego słów. Nie słyszała ich nawet Marya da Caza, chociaż stała bardzo blizko. Jej tancerz, austryacki attache, Boljen de Boljena, opowiadał jej przez ten cały czas o swoich polowaniach na tygrysy w Indyach angielskich, ale ona wcale go nie słuchała, wytężając swój słuch w stronę Stassingka.

A że mówił on teraz zwykłym głosem, mogła mimo wrzawy balowej dosłyszeć, jak opowiadał księżniczce, że ani najpierw w Madrycie a potem w Konstantynopolu nie mógł dostać urlopu i nie mógł przyjechać do Berlina, że było mu to bardzo przykro, gdyż popadał w podejrzenie, że ze zmianą miejsca pobytu zapomina o tem, co mu było drogiem i świętem. Często z tęsknotą w sercu myślał o przyjaciołach, których tu pozostawił i napadała go wówczas taka tęsknica, że poprostu sam ze sobą łamać się musiał, aby nie rzucić urzędu i nie wracać do domu.

Mówił to wszystko głosem tak naturalnym, w formie prostej, prawie skromnej, że słowa jego miały cechę prawdy i szczerości. Kto go słyszał, musiał mu wierzyć. A miał nadto sposób mówienia, przypominający naiwność dziecka i sposób ten ujmował natychmiast słuchającego.

I księżniczka rychło ujętą została, uśmiechała się, porzuciła swoją sztywność, stała się uprzejmą i zdawało się, że po dziesięciu minutach rozmowy wszystko mu zapomniała i wszystko przebaczyła.

Stassingk powiódł księżniczkę do tańca. Tańczyła ona trochę ciężko i trudną była do prowadzenia. Gdy oboje wmieszali się w wir tańczących, ten i ów zwrócił jeszcze na nich uwagę, ale fakt, że oni znowu się porozumieli, już spowszechniał a powrót Stassingka do Berlina był już rzeczą starą.

Smętnie brzmiały tony walca „Sweet, sweet heart“, który był modnym w tym sezonie i wszyscy poczęli tańczyć, poddając się urokowi muzyki. Gospodarz domu chodził od pary do pary, każdą zagrzewając do tańca, każdą zapraszając do ochoty. Szelest jedwabi, charakterystyczny dźwięk żetów, szmer obuwia, suwającego się po posadzce, brzęk ostróg, krótkie słowa, mięszały się w melodyę walca. Blask świec z trzech weneckich świeczników padał na jasne torsy, dziewczęce niemające żadnej ozdoby prócz swej własnej i kobiet, obwieszone perłami i drogimi kamieniami, padał na barwne uniformy i ordery, rozjaśniał nawet banalne fraki.

I ciągle płynęły długie fale walca „Sweet, sweet heart“, którego melodya co pięć taktów przez inny instrument powtarzana, wybijała się ponad całą niesformułowaną wrzawę balową.

Marya da Caza tańczyła nieustannie i oprócz hrabiego Stassingka nie było ani jednego młodszego pana, któryby z nią chociaż jednej tury nie przetańczył.

Gospodarz domu odprowadzał właśnie swoją żonę, niepozorną, cichą blondynkę na miejsce. Nie lubiała ona ani balów ani żadnych uroczystości, chociaż mąż jej zawsze powtarzał, że wydaje bale tylko na życzenie swej małżonki i aby jej przyjemność sprawić.

Zaraz zwrócił się do niej Stassingk z grzecznemi słowami.

— Jakże to ładnie, gdy mąż tańczy z żoną.

— Tak? — odpowiedziała ona z zakłopotaniem.

(C. d. n)

Łozińskiego, dr. Jana Bołoz-Antoniewicza, dr. Julj. Leo, dr. Mar. Sokołowskiego, dr. Stan. Tomkowicza, dr. Bol. Ulanowskiego. Komitet zebrał się w Krakowie 9 marca br. i tam postanowiono pierwsze zarządzenia, restauracyę zamku poruczono architekcie Zygm. Hendlowi, dyrektorowi państw. szkoły przemysłowej we Lwowie, jako też rzucono myśl, aby obok rezydencyi monarszej urządzono na Wawelu muzeum narodowe. Postanowienia w tym kierunku naturalnie nie powzięto, gdyż sejm uchwalił był w r. 1897 cały zamek przeznaczyć na rezydencyę cesarską.

Tymczasem atoli monarcha w swej łaskawości znanem pismem odręcznem z d. 30 maja 1905, do namiestnika wystosowanem, wyraził życzenie, aby przeznaczono prócz na rezydencyę cesarską także część zamku na „przechowanie pamiątek narodowych i zbiorów sztuki, by i one po odrodzeniu tego dawnego gniazda utrzymywały w żywej pamięci jego pełną chwały tradycyę". A w ślad za tem pismem przyszło i inne z urzędu ochmistrzowskiego, iż cesarz rozporządził, aby do kosztów odnowienia zamku na Wawelu z dotacyi Dworu przyczyniano się corocznie 100.000 koron.

Tak się przedstawia część historyczna sprawozdania wydziału kraj. Jest w niem jeszcze część finansowa. Dotąd na zakupno gruntów pod nowe koszary pięć rat zapłaconych skarbowi wojskowemu z ryczałtowo umówionej sumy 3,000.000 k., gminie m. Krakowa na pobudowanie dróg, i wodociągów do nowych koszar itd. wydano 1,998.722 k. 45 h. Na rzecz Wawelu natomiast ofiarowała krakowska Kasa oszczędności 500.000 k., legat śp. Kazimierza Ryszy 904 kor. 60 hal., legat śp. ks. Krokowskiego 210 k. 90 h. czyli wpłynęło 501.115 k. 56 h. — fundusz kraj. więc wydał swoich pieniędzy jedynie 1,497.606 k. 89 h. a że jest jeszcze do zapłacenia siedm rat skarbowi wojskowemu i 400 ryczałtu za czyszczenie kanałów a nadto subwencya m. Krakowa na budowę nowego kanału do Wisły dla obsłużenia nowych koszar 65.000 k., więc razem 1,217.000 k., czyli, co wydatek z samego funduszu krajowego z tytułu opróżnienia Wawelu wynosi dotąd bezpośrednio 1,497.606 k. 89 h. już wydanych, plus 1,217.000 k. wydać się mających, a więc ogółem: 2,714.606 k. 89 h.

Trzecia część sprawozdania wydziału kraj. zajmuje się tem, co będzie w przyszłości. Na odnowienie zamku na Wawelu, jak już wyżej wspomnieliśmy, z funduszów monarszych przeznaczono corocznie 100.000 k., wydział kraj. proponuje z funduszu kraj. wyznaczenie takiej samej kwoty corocznie 100.000 k. a nadto są na ten cel dwa legaty śp. Cypryana Jaworskiego 1.000 k., oraz śp. Konst. Mirskiego 50.000 rubli, jako też staraniem p. Ulanowskiej z Krakowa zebrano drogą składek przeszło 110.000 k. Ile restauracya i urządzenie zamku na Wawelu będą razem kosztować, dziś orzec się nie da naturalnie.

Obecnie p. dyr. Hendel opiekuje się odebraną częścią zamku. Usuwane są ściany i przepierzenia, które wojskowość w ostatnich czasach tam pobudowała i przeprowadzane są najniezbędniejsze naprawy dachu, bram itd., o ile są konieczne dla zabezpieczenia zamku przed zimą. Prócz kierującego architekty p. Hendla ustanowił wydział kraj. p. Aleks. Denkera ze Lwowa, jako inspicyenta technicznego i kontrolora budowy a nadto przyjął do dozoru nad zamkiem jednego dozorcę i dwu stróżów. Co do projektu rozpoczęcia odnowienia zamku na Wawelu, może wydział kraj. w tej chwili sejmowi tylko o tyle zdać sprawę, iż kierownik architekt p. Hendl ma z końcem br. przedłożyć wydziałowi kraj. przybliżony ogólny projekt odnowienia zamku, a nadto szczegółowy projekt z kosztorysami tych robót, które w zamku w ciągu roku 1906 mają przyjść do wykonania. Architekt kierownik opracował ma nadto i przedłożył projekt podziału ubikacyj zamkowych na rezydencyę cesarską i muzeum. Podział ten zostanie przeprowadzony w porozumieniu z cesarskim urzędem ochmistrzowskim, względnie w porozumieniu z architektą, którego ten urząd do tej czynności wyznaczy. Po otrzymaniu tych materyałów zwoła wydział kraj. posiedzenie komitetu krajowego i zasięgnie jego opinii, poczem dopiero ustalony zostanie program robót, wykonać się mających w ciągu roku 1906.

Taką jest mniej więcej treść owego przejrzystego wyczerpującego sprawozdania, za które należy się szczere uznanie wydziałowi krajowemu.

Pożegnanie radcy dworu Wierzbickiego.

Ustępującego po wieloletniej, pełnej zasług pracy na stanowisku dyrektora kolei radcę dworu Ludwika Wierzbickiego żegnali dziś przedpołudniem urzędnicy, podurzędnicy, służba i robotnicy kolejowi. Uroczystość ta, bardzo szczera i serdeczna, odbyła się w pięknych salonach dyrekcyi kolejowej, ozdobionych mnóstwem zieleni i kwiatów. Oczywista, że przybyć mogli tylko szefowie poszczególnych departamentów dyrekcyi oraz delegacye urzędów z prowincyi, wszystkich bowiem funkcyonaryuszy sala pomieścićby nie mogła, zresztą obowiązki służbowe nie pozwalały na to. I tak jednak zebranie było bardzo liczne. Kiedy po 11 wszedł do sali radca dworu Wierzbicki, zwrócił się do niego obecny dyrektor kolei, radca dworu p. Rybicki i w serdecznych słowach przemówił imieniem swoich kolegów, urzędników kolejowych. W przemówieniu swem podniósł p. Rybicki zalety serca i umysłu ustępującego dyrektora, jego wielkie zdolności, niezmordowaną pracowitość i sumienność w wypełnianiu obowiązków, słowem wszystko to, co cechowało pracę dyr. Wierzbickiego na jego trudnem stanowisku.

Wspomniał też mówca o pracy p. Wierzbickiego na innych polach, więc o pracy naukowej na katedrze profesorskiej w politechnice lwowskiej, o pracy w sejmie krajowym, gdzie występował jako gorący orędownik przemysłu krajowego, dalej o humanitarnem, pomnikowem dziele jego, jakiem jest kolonia Tuchlańska, wreszcie o nowym dworcu kolejowym. Kończąc wyraził życzenie, by radca dworu Wierzbicki jeszcze w długie lata cieszył się zdrowiem i mógł spoglądać na plony swej pracy. Następnie przemówił jeszcze radca kolei w Krakowie zastępca dyrektora p. Solecki, który przybył jako delegat z nadinsp. Hublem i Zborowskim, oraz insp. Wróblem i Jędrzejowiczem. P. Solecki oddał hołd i uznanie ustępującemu dyrektorowi przedewszystkiem za to, że na swem trudnem stanowisku umiał tak dobrze pogodzić obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela i dobrego syna narodu.

Imieniem podurzędników i maszynistów podniósł werkmistrz Noworolski serdeczny stosunek, jaki łączył p. Wierzbickiego z podwładnymi, dla których był nietylko zwierzchnikiem, ale ojcem prawdziwym zarówno w stosunkach służbowych, jak i pozasłużbowych. Wspomniał też o kolonii tuchlańskiej, o szkółce froeblowskiej, założonej dla dziatwy drobnej, o kapliczce w szkole kolejowej i o kursach przemysłowych, założonych dla dzieci funkcyonaryuszów kolejowych.

Przemawiał następnie jeden z robotników warstatowych ze Lwowa, podkreślając, że radca dworu Wierzbicki był prawdziwym wzorem dla podwładnych, gdyż sam nigdy nie cofał się przed pracą i że był ojcem dla dziatwy kolejowej, dla której tyle dobrego zrobił.

W tym samym duchu przemówił imieniem swych kolegów jeden ze służby kolejowej ze Stryja.

Szczerze wzruszony i przejęty tymi objawami miłości i przywiązania, odpowiedział radca dworu Wierzbicki, dziękując zebranym za tyle uznania i zapewniając, że spełnił tylko swój obowiązek jako przedewszystkiem obywatel kraju a następnie jako urzędnik. Zwrócił się potem kolejno do wszystkich tych, którzy z nim wspólnie przez tyle lat pracowali i dziękował im serdecznie za pomoc we wszystkiem, prosząc przytem, by i nadal z tą samą gorliwością obowiązki swe pełnili, wspierając nowego dyrektora. Szczególnie serdecznie przemówił do delegatów krakowskiej dyrekcyi, podnosząc harmonię, jaka zawsze między dyrekcyami lwowską i krakowską panowała.

Po przemówieniu p. Wierzbickiego, urzędnicy żegnając jeszcze raz z osobna ustępującego swego szefa opuścili salon, a po chwili zjawiły się tam deputacye: senatu akademickiego politechniki lwowskiej z rektorem p. Widtem na czele, izby inżynierskiej z prezesem Jasińskim, tow. politechnicznego z prezesem Syroczyńskim, oraz komitet kolonij wakacyjnych z prezesem nadinsp. Guttmanem, aby pożegnać p. Wierzbickiego, który był gorliwym członkiem tych wszystkich instytucyj.

Na tem dzisiejsza uroczystość się skończyła.

Kronika.

Lwów, dnia 3 października 1905.

Kalendarzyk.

We środę 4. października Franciszka Seraf — Gr. kat. Kondrata — Kal. słow. Bratysława.
Wschód słońca 6·9, zachód 5·26.

We czwartek 5 października Placyda M. — Gr kat. Foky Muoz. — Kal. słow. Zasława.
Wschód słońca 6·11, zachód 5·24.

W piątek 6 października Brunona Wyz. — Gr kat. Zacz. św. Joana. — Kal. słow. Bronisława.
Wschód słońca 6·13, zachód 5·22.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Marszałek hr. Badeni** wyjechał do Wiednia.

— **Z uniwersytetu lwowskiego.** Cesarz zamianował docenta dra W. Bruchnalskiego nadzwyczajnym profesorem literatury i języka polskiego na uniw. lwowskim.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał rz. kat. kapelanowi zakładu karnego w Wiśniczu, ks. Michałowi Rozmusowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa.

— **W ministerstwie oświaty** nowo zamianowany szef sekcyi, hr. Wickenburg, objął referat sztuk pięknych, podczas gdy szef sekcyi, Stadler, który dotychczas ów referat piastował, objął departament szkół średnich i departament podań o pensye i zapomogi.

Kronika lwowska.

÷ **W związku naukowo-literackim** mówić będzie w czwartek 5 b. m. o 8 wieczór p. St. Niewiadomski o „Chopinie" Orefice'go.

÷ **Zapiski osobiste.** Pp. Władysław Bełza, sekretarz zakładu Ossolińskich i dr. Bronisław Gubrynowicz, kustosz Muzeum Lubomirskich, powrócili już do Lwowa, pierwszy z Rzymu, a drugi z Paryża i objęli swoje urzędowanie.

÷ **Egzamin oficerski** w szkole jednorocznych ochotników 11 i 32 pułku artyleryi złożyli pp.: Bilinkiewicz N., Hajek, Herzog E., Hinghofer Fr., Hupert E., Hübner R., Karpuszko A., Karczewski T., Krobicki Br., Krzyszkowski Wł., Łoziński P., Łukasiewicz St., Nadolski K., Nowicki M., Schmidt Wł., Smolka K., Weber O. i Zawadowski J.

÷ **Wystawa prac uczniów rękodzielniczych** i zabytków cechowych została przedłużoną do 8 bm.

÷ **Budowę ruskiego „hotelu narodnego"** („hostynnyci") doprowadzono do drugiego piętra; ma być dobudowane trzecie. Parter zajmą sklepy, pierwsze piętro restauracya i kawiarnia narodna, a resztę pokoje do wynajmu. W budynku będą 2 bramy: od ul. Kościuszki i Sykstuskiej. Drzewo będzie użyte tylko do wiązań dachu i parkietów pokojowych. W hotelu ma być zaprowadzone centralne ogrzewanie, łazienki i elektryczne oświetlenie. Rusini budują ten hotel w spółce z właścicielem pasażu, p. Hausmannem, do którego należy grunt pod budowę. Wydatki obliczone są na 300.000 kor. „Nar. host." ma spłacać p. Hausmanowi należytość ratami po 30.000 kor.; pierwsza została już uiszczoną. Za dalsze raty, póki dom w gotowym stanie nie będzie oddany w ręce „N. h.", przyjął dwukrotną poręką Bank hipoteczny, jako ręczyciel przedsiębiorczej spółki. Tym sposobem Nar. host. bez wielkich zachodów, na wygodne spłaty ratalne, otrzyma gotową budowę, która będzie ukończona w przyszłym roku.

÷ **„Narodna torhowla"** od czasu powstania (przed 22 laty) ma obecnie 16 sklepów, kilka własnych kamienic, wartości około 600.000 kor., a obrót roczny wynosi 8 milionów kor. W sklepach „Nar. tor." ma zajęcie około 100 subjektów-Rusinów; 500 odbyło w nich praktykę, a kilkudziesięciu ma własne handle.

÷ **Fałszerstwo 50-koronówek.** Śledztwo prowadzone przez lwowską policyę w sprawie fałszowania banknotów wykryło znowu jednego ze „współpracowników" bandy fałszerzy, operującego we Lwowie. W niedzielę popoł. aresztowano Zygmunta vel Samuela Piepesa, który nie miał żadnego stałego zajęcia, a żył dostatnio i rozbijał się po tinglach i kawiarniach. Wśród geszefciarzów, wysiadujących w kawiarniach, zwano Piepesa „Filistynem". Sprawdzono, że Piepes wyjeżdżał parę razy do Londynu i tam bawił przez czas dłuższy, a rewizya dokonana w mieszkaniu Piepesa dostarczyła dowodu, że utrzymywał on stosunki z aresztowanym w Stanisławowie Nuchimem Schapirą i Katzem. Piepes w 1903 r. namawiał jednego z tutejszych żydów, aby przystąpił do interesu z fałszowanymi banknotami, lecz ten nie dał się do tego nakłonić, a obecnie skonfrontowany z Piepesem w policyi, powiedział mu to do ócz. Piepes nie chce się jednakże do tego przyznać. Odstawiony on będzie do Wiednia, gdzie odbędzie się po ukończeniu śledztwa rozprawa. Falsyfikaty rozrzucano po rozmaitych częściach monarchii; w Budapeszcie zakwestyonowano 2, w Preszburgu 1, w innych komitatach 11 sztuk. W ostatnich dniach skonfiskowano jeden falsyfikat w Krakowie. We Lwowie bawił komisarz policyi wiedeńskiej, który zebrał dotychczasowe szczegóły śledztwa, przez tutejszą policyę nagromadzone. Do Londynu zaś wyjechał radca policyi p. Schtucker, aby w porozumieniu z tamtejszą policyą prowadzić śledztwo. Wczoraj już donosiliśmy, że w Londynie aresztowano ściganego za fałszowanie banknotów Abrahama Fischa i Butterweicha.

÷ **Dręczenie koni.** Każdy plac budowy we Lwowie jest zawsze miejscem katowni koni. Dzieje się to dlatego, że niesumienni przedsiębiorcy, kopiąc pod fundamenty, każą zawsze zjeżdżać wozom w rozkopane doły, skąd następnie naładowane ziemią wozy muszą konie wyciągać do góry po stromym spadzie. Ponieważ roboty te prowadzą się zazwyczaj na wiosnę i w jesieni, ziemia jest zawsze rozmokła i koniom tem trudniej wyciągać ciężar. Nie zdarzyło się zaś nigdy, aby komisaryaty zajęły się tą sprawą, aby prowizoryczne drogi na budowlach wyrównywać kazały. Np. teraz każdy może się przekonać, co dzieje się na ulicy Pańskiej, gdzie buduje się cała nowa ulica, poprzeczna do ulicy Miłkowskiego, nie mówiąc już o tem, że od kilku miesięcy wolno jest przedsiębiorcy, cieszącemu się widocznie wielką protekcyą w komisaryacie, zajmować połowę szerokości tej ożywionej ulicy, że budowle niczem nie zostały odgrodzone od ulicy, że nie został położony żaden prowizoryczny deptak. Z powodu takich stosunków często zdarzają się smutne wypadki na placach budowli i prasa niejednokrotnie podnosiła te anormalności. Wczoraj znowu zdarzył się bardzo przykry wypadek na placu budowli przy ul. Chorążczyzny 7. Para koni z wozem, zjeżdżając w dół pod fundamenty, wpadła do wykopanej obok jamy; spadła bardzo nieszczęśliwie, bo koń na konia. Dwie godziny trwało, zanim pompierzy wyciągnęli sznurami konie, a przez ten czas całe tłumy przypatrywały się męce i drganiom duszących się koni. Gdyby rozciągano jakąkolwiek kontrolę nad tem, co się dzieje na placach budowlanych, takie barbarzyńskie sceny zdarzaćby się nie mogły.

Kronika krajowa.

Z Grzymałowa piszą do *Dziennika polsk.*: Dnia 23 zm. przybył do Grzymałowa otoczony banderyą konną z dworca grzymałowskiego i z okolicznych wiosek ks. arcybiskup Bilczewski, celem konsekracyi powiększonego kościoła parafialnego. Arcybiskupa w bramie tryumfalnej powitał wzniosłymi słowy p. G. imieniem miasta, powitał go także hr. Leon Piniński, a dziewczynka z tutejszej ochronki oddeklamowała odpowiedni wierszyk. Następnie przy współudziale licznego duchowieństwa, procesyi i licznego ludu udano się na parafię, skąd sprowadzono św. relikwie, potrzebne do konsekracyi kościoła. Dnia następnego rano odprawił ks. arcypasterz mszę świętą i odprawił długą ceremonię, konsekrując nowo powiększony kościół. Poczem odbyła się uroczyście odprawiona suma przy współudziale tłumów ludu, po ukończeniu której ks. arcypasterz przemówił z ambony gorąco do ludu. Dnia 25 z. m. odjechał ks. arcypasterz do Hlibowa, żegnany przez lud, celem poświęcenia tamtejszej kaplicy prywatnej hr. Koziebrodzkich. Dzięki niezmordowanej pracy ks. arcybiskupa Bilczewskiego, lud polski tu na kresach zamieszkały, coraz więcej posiada kościołów.

Równocześnie podnieść wypada, iż w Grzymałowie jest ochronka sierót, ufundowana kosztem hr. Pinińskich, w której biedna dziatwa ma przytułek, pobiera naukę i wychowanie religijno-narodowe. Ochronką tą zajmuje się gorliwie młoda hrabianka Pinińska, córka hr. Stanisława.

Ślub. Dnia 10 bm. w kościele OO. Jezuitów w Zakopanem odbędzie się ślub panny Izabelli Skrzyńskiej, córki śp. Adama Skrzyńskiego i Oktawii z hr. Tarnowskich, z Janem hr. Szembekiem, synem Zygmunta Szembeka i Klementyny z hr. Dzieduszyckich.

Wypadek posła Jabłońskiego. Z Rzeszowa donoszą: W nocy z czwartku na piątek został poseł i burmistrz dr. Jabłoński wezwany jako lekarz do chorego w Kolbuszowej. Gdy wracał już późno w noc wózkiem własnymi końmi z Kolbuszowy, wózek się przewrócił, a dr. Jabłoński upadł tak nieszczęśliwie, że odniósł silne kontuzye około klatki piersiowej. Wezwany telefonicznie z Krakowa dr. Rutkowski, stwierdził złamanie dwóch żeber. Dr. Jabłoński ma się obecnie lepiej i nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Tragedya w Horodence. Donosiliśmy przed kilku dniami, że żandarm Berko w Horodence próbował wystrzelać całą swoją rodzinę a następnie życie sobie odebrać. Szczegóły tej tragedyi są następujące: Pensyonowany żandarm Antoni Berko starał się o posadę przy magistracie w Horodence; gdy posady nie otrzymał postanowił zastrzelić tamtejszego burmistrza dr. Roszkę i sekretarza gminnego. Dnia 22 z. m. wieczorem wyruszył z nabitym lecz zardzewiałym, starego systemu rewolwerem na miasto, tu w czasie wędrówki nocnej po szynkach i po grze w karty, gdzie przegrał znaczniejszą gotówkę, zmienił plan. W sobotę o 5 rano wrócił do domu i tu dał po kilka strzałów do każdego z sześciorga swoich dzieci i żony a w końcu wpakował i sobie trzy kule w piersi. Czternastoletniego syna zabił na miejscu, inne dzieci, jakoteż żona jego i on znajdują się w szpitalu w Horodence. Żona i troje dzieci są niebezpiecznie ranni, reszta lżej.

Zasądzenie parocha ks. Popiela. Przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu odbyła się wczoraj rozprawa z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przez prokuratoryę państwa przeciw wyrokowi sądu kołomyjskiego, na podstawie którego paroch ks. Iwan Popiel za przekroczenia §§. 312 i 279 skazany został na 3 dni aresztu. Przekroczenie popełnione zostało przy demonstracyi, urządzonej z okazyi założenia „Siczy" w Dołhopolu. Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy odrzucił zażalenie prokuratoryi i skazał parocha ks. Popiela tylko za kolportaż na 10 kor. kary.

Kronika powszechna.

§ **Kongres przeciw gruźlicy** otwarty został wczoraj w Paryżu. Zjechało się około 3500 uczestników. Uroczystości otwarcia kongresu dokonał prezydent Loubet w obecności ciała dyplomatycznego, ministrów i zaproszonych gości. Następnie dokonał Loubet otwarcia wystawy antytuberkulicznej, a w wygłoszonej przy tej sposobności przemowie dziękował zagranicy za tak piękny objaw międzynarodowej solidarności, stwierdzony zarówno imponującą liczbą uczestników, jak bardzo licznem obesłaniem wystawy.

Obrady kongresu odbywać się będą w 4 sekcyach (I medycznej, II chirurgicznej, III hygieny i zapobiegania gruźlicy w wieku dziecięcym i IV w wieku dojrzałym). W I sekcyi omawiane będą metody leczenia wilka, oraz nowsze sposoby wczesnego rozpoznawania gruźlicy, oprócz tego cały szereg tematów i kwestyj postawionych i omówionych przez komitet, np. o potomstwie osób gruźlicznych, ich przodkach, alkoholizm i gruźlica, rodzaje gruźliczego zakażenia, porównania między gruźlicą ludzi a zwierząt, wzajemny stosunek gruźlicy ludzi i zwierząt, niebezpieczeństwo mleka i krów gruźliczych nie okazujących klinicznie gruźlicy wymion lub innych narządów; wpływ mleka na rozszerzanie się gruźlicy; szczepienia ochronne gruźlicy i serotherapia; ochrona przed gruźlicą zapomocą mleka zwierząt uodpornionych, różne rodzaje prątków Kocha; formy saprofityczne; wahania na zaraźliwości; jady gruźlicze itd. W II sekcyi omawiane będą różne rodzaje gruźlicy, sposoby chirurgicznego postępowania przy gruźlicy różnych narządów, kiszek, otrzewny, krtani, kości, itp. W III sekcyi omawianą będzie sprawa zapobiegania gruźlicy u dzieci w rodzinie, w szkole sanatorya nad morzem dla dzieci, sposoby zakażenia się dzieci przez przewód pokarmowy, przez oddychanie, usta, migdałki i gardło, gruźlica w domach sierót, w szkołach, w zakładach przemysłowych, instytucya „kropli mleka" i gruźlica różnych narządów u dzieci. W IV. sekcyi hyg. społecznej poruszona będzie kwestya o ubezpieczenie w kasach chorych, o walce z gruźlicą, ambulatorya i sanatorya dla chorych gruźlicznych, asanacya tj. uzdrowotnienie mieszkań, hygiena osób gruźlicznych w fabrykach, pracowniach i biurach, w zakładach dla obłąkanych, wojsku i marynarce, u nauczycieli, dezynfekcya mieszkań, celowe a tanie odżywianie robotników, alkoholizm a gruźlica, gruźlica a małżeństwo, nauka o walce z gruźlicą słowem i w obrazach, hygieniczne a tanie mieszkania; ogrody robotników; urządzenia placów dla użytku towarzystw dla fizycznego wychowania, ubezpieczenia na wypadek gruźlicy; umieszczenie w rodzinie a w szpitalach i statystyka gruźlicy według zejęć i wiele innych zagadnień.

Wystawa antituberkuliczna równocześnie urządzona obejmuje cztery działy. Pierwszy ściśle naukowy przedstawia okazy bakteryj gruźlicznych i gatunków pokrewnych, hodowle na różnych pożywkach, różne preparaty anatomo-patologiczne gruźlicy różnych narządów ludzi i zwierząt: drugi dział uwidacznia spustoszenia, które wśród ludności sprawia gruźlica i środki zapobiegawcze i tamujące rozszerzanie się tej choroby, wreszcie środki zaradcze. Dział historyczny daje pogląd na postępy gruźlicy z biegiem czasu i znaczenie tej chororoby w sztuce i historyi. Czwarty dział przemysłowy obejmuje okazy urządzeń przeciwgruźliczych, zapobiegawczych odnoszące się do odżywienia, mieszkań, dezynfekcyi, podróży, (okrętów, hoteli), szpitali, ambulatoryów i sanatoryów i t. d.

Po kongresie, który trwać będzie do 7 bm. nastąpi zwiedzanie wzorowych zakładów we Francyi jak w Mont des Oiseaux, Dardol, Hauteville, La Motte, Mantigny i hospicyj nadmorskich w Berck, Peu, Brou, Zuydcoote itp.

§ **Śmierć handlarza dziewczętami.** Z Budapesztu donoszą: Żandarmi w miejscowości Felsö otrzymali rozkaz śledzenia handlarza żywym towarem, Lewinsky'ego. Lewinsky rzeczywiście przybył do Felsö i zamieszkał w tamtejszym zajeździe z trzema dziewczętami, które zamierzał wywieść do Galicyi. Kiedy żandarmi przyszli do zajazdu, Lewinsky uciekł. Żandarmi ścigali go i dali kilka strzałów, ale chybili. Lewinsky uciekł do lasu, ale widocznie zmęczony pościgiem, spadł ze szkarpu i uderzył głową o kamień tak silnie, że zginął na miejscu. Dziewczęta odesłano do rodziny.

§ **Aresztowania w Kijowie.** W Kijowie w klubie artystycznym miał się odbyć odczyt prof. Wodowodzowa. Publiczności zebrało się dużo. Zaledwie atoli Wodowodzow zaczął mówić, wpadli policyanci i kozacy, aby rozpędzić zgromadzonych. W sali powstała panika, ponieważ kozacy i policyanci pięściami bili publiczność. Mnóstwo osób odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia cielesne. 150 osób na miejscu aresztowano. Tej samej nocy dokonano w całem mieście licznych rewizyj domowych, zwłaszcza u studentów i jeszcze 50 osób aresztowano.

§ **Żona Wittego** podniesioną została również do godności hrabiny, a tem samem otwarto jej przystęp do dworu.

§ **Dżuma w Mandżuryi.** Pierwszy wypadek dżumy stwierdzono na stacyi zabajkalskiej kolei, w Dalainor, u kozaka, który przybył ze stacyi Mandżurya. Przebywał on miesiąc na stepach i z tego powodu sądzą, że zaraził się dżumą od mułów, u których stwierdzono bakcyle dżumowe. Podczas ostatniej epidemii dżumy w roku 1902 stwierdzono również, że muły ją rozszerzały.

§ **Bank katolików francuskich.** Z Paryża donoszą. Katolicy francuscy rozpoczęli działania w celu zaopiekowania się na przyszłość potrzebami Kościoła katolickiego we Francyi, zamiast rządu. Książę de Loge stanął na czele przedsiębiorstwa, ktore ma zebrać ze składek dobrowolnych kapitał 150 milionów franków i założyć w Londynie bank p. n. „Englisch Investment Corporation Limited", któryby wziął na siebie obowiązek dostarczania tymczasowo na potrzeby Kościoła katolickiego we Francyi 35 milionów franków rocznie. Dla powiększenia kapitału bank ma wejść w stosunki z wielkimi bankami angielskimi, oraz państw innych, oprócz Francyi, tudzież z towarzystwami ubezpieczeń. Bank znajdować się będzie pod kontrolą rady zarządzającej, złożonej z biskupów katolickich i prawników. Duszą przedsiębiorstwa jest książę da Luynes, osoba zaufania księcia Orleańskiego.

§ **Pięćset franków za lożę w teatrze** — to suma bardzo poważna. Nie okaże się ona jednak bynajmniej wygórowaną, gdy się uwzględni, że przedstawienie będzie danem na rzecz ofiar katastrofy kalabryjskiej. Urządza je 19 bm. komitet francuski jako matinée w paryskiej Opéra-Comique. Najznakomitsi artyści francuscy i zagraniczni uczestniczyć będą w tem przedstawieniu. Słynna Duse, Ermette Novelli, Emmy Destinn, Felicya Litvinne, a z Polaków: p. Bolska, o której *Gaulois* pisze: *l'eminente cantatrice polonaise, célèbre par ses triomphes á travers toute la Russie*, Reszke i jeden z muzyków. Wspomnieć warto jeszcze i o cenach innych miejsc. I tak będą loże po 400 i 300 fr.; fotele pierwszorzędne w parterze i na I. balkonie po 100 fr., w dalszych rzędach po 50 fr.; najtańsze miejsce na 4 piętrze 5 fr. Bilety sprzedawać będą damy z towarzystwa paryskiego, przyczem nie będzie się kładło tamy dobroczynności.

Zmarli.

Aleksander Zborowski, em. radca namiestnictwa i starosta, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 83. Zmarły był w r. 1848 gwardzistą narodowym następnie ukończywszy studya prawnicze, wstąpił do służby politycznej i był kolejno starostą w Myślenicach, Chrzanowie i Nowym Sączu. Dwukrotnie wybierany był posłem do sejmu a w pierwszej kadencyi pod laską marszałkowską Leona Sapiehy sekretarzował sejmowi. S. p. Aleksander Zborowski pozostawił z pierwszego małżeństwa ze ś. p. Wandą ze Starzewskich córkę Maryę Andrzejową Gołkowską; z drugiego małżeństwa z p. Emilią z Mikuliczów Radeckich (siostrą słynnego chirurga) zostaje córka Walerya. Śp. Aleksander pozostawał w bliskim stopniu pokrewieństwa z prezydentem Zborowskim.

Z całego świata.

Czerniowce. Studenci żydowscy posiłkowani przez motłoch żydowski, dokonali na ulicy formalnego lynchu na akademiku Biharym, który obrażony przez jednego żyda, spoliczkował go. Bihary jest okrutnie pokaleczony. Policya okazała się nieudolną.

Stuttgard. Wirtemberski zarząd kolejowy wprowadził wczoraj 9-godzinny dzień pracy; taki sam czas pracy zaprowadzony zostanie wkrótce także w Badenie, a obowiązuje już w Bawaryi.

Berlin. Robotnicy w zakładach elektrycznych i tramwajowych zastrajkowali częściowo. Jutro strajk ten ma się zamienić na powszechny. Majstrowie, inżynierowie i urzędnicy oświadczyli gotowość pracowania podczas strajku. Ubiegłej nocy zawezwano straż pożarną do utrzymania ruchu w elektrowni tramwajowej. Stacyi tramwaju elektrycznego strzeże policya celem ochrony chcących pracować. Ruch tramwajowy zmniejszono do połowy.

Berlin. Wczoraj nie zaszła żadna zmiana w walce o podwyższenie płacy, jaka wybuchła w przemyśle elektrycznym. Znaczniejszych przeszkód w ruchu tramwajowym i w oświetleniu nie było. Strajkujący zachowują się spokojnie, nigdzie porządku nie zakłócono. Robotnicy odbyli liczne zgromadzenia, z których jedno policya rozwiązała z powodu, że nie było zgłoszone. Dziś odbędzie się 25 zgromadzeń strajkujących.

Heidelberg. Wczoraj rano zawalił się trzeci łuk nowego mostu na Nekarze. Z ludzi nikomu się nic nie stało. Ruch okrętów na długi czas przerwany.

Akwisgran. W miejscowości holenderskiej Vaals, na granicy Niemiec, powstał za pozwoleniem władz holenderskich nowy dom gry. Najwyższa stawka nie może przekraczać 10 marek.

Saigon. Krążownik „Sully", który w lutym br. rozbił się w zatoce Along, rozpadł się na dwie części. Część tylna zatonęła w głębokości 15 metrów. Okręt uległ rozbiciu skutkiem tajfunu. Uzbrojenie okrętu, wartości około miliona franków, zdołano wydobyć.

Paryż. W Limoges i innych miastach zaszły przy rozpuszczaniu rezerwistów do domu różne wypadki. Żołnierze wznosili okrzyki na cześć wolności i socyalnej demokracyi; nie chcieli na dziedzińcach koszar podawać wedle zwyczaju ręki oficerom, przeciągali ulicami śpiewając pieśń internacyonału.

Nowy Jork. W kasie banku „City National Bank" nieznany, wytwornie ubrany mężczyzna przedstawił czek jednego z nowojorskich bankierów i zainkasował 1,300.000 marek w papierach cudzoziemskich. Dopiero po 48 godzinach odkryto, że czek był nadzwyczaj zręcznie sfałszowany.

Nowy Jork. Z okolic produkujących bawełnę nadchodzą ponure wieści. Straszliwa burza, szalejąca w zatoce Meksykańskiej zniszczyła sprzęt ryżu i cukru i ogromne zrządziła szkody w plantacyach bawełny.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 2 października 1905 r. o godz. 7 rano. Czerniowce +11·0, Tarnopol —·—, Lwów + 6·9. Skole —·— Przemyśl —·— Jarosław +7·3. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +7·2. Praga +9·2 Wiedeń +8·6. Semmering +5·2 Budapeszt +10·7. Ischl +6·8 Riva +18·5 Tryest +12·3 Celsyusza.

Z izby sądowej.

Sprawa Angelusa.

Kraków 2 października.

Przesłuchiwany wczoraj W. Angelus oświadczył, że do żadnej winy się nie poczuwa i następująco opowiadał swoje dzieje. Do gimnazyum uczęszczał zaledwie jeden rok, poczem w Tarnowie ukończył szkołę handlową. Po ukończeniu jej poświęcił się kupiectwu i pracował przez lat ośm w firmie „Bracia Fiałkowscy", następnie zaś kupił w Krakowie interes od Bruna Hahna i aczkolwiek ten był obdłużony, zdołał sklep sprzedać tak, że długów pozostało zaledwie około 8.000 kor. W 1898 począł czynić starania o zezwolenie na otwarcie zakładu zastawniczego i uzyskał je. Potrzebny do tego kapitał 40.000 k. uzyskał od Antoniego Zapalskiego, właściciela dóbr, któremu płacił 5 proc., a nadto powierzył mu kontrolę ksiąg za wynagrodzeniem 480 kor. Wkrótce atoli kapitał wyczerpał się. Musiał szukać drugiego spólnika, którego znalazł w osobie dra Gorskiego. Ten obiecał wnieść do spółki kwotę 86.000 kor. na 8 proc., wniósł atoli zaledwie połowę. Prócz procentu pobierał ten wspólnik pensyę roczną 5.000 kor. I ten kapitał wkrótce się wyczerpał, a Angelus w 1903 przyjął na wspólnika Konstantego Małkowskiego z kwotą 60.000 kor. początkowo na 5 proc., następnie na 10 proc. Małkowski otrzymywał również pensyę 5.000 kor. Po pewnym czasie Małkowski dodał do poprzedniej kwoty 183.000 kor., tak że zdołano spłacić Zapalskiego. Z drem Gorskim ułożono się w ten sposób, że pobierał on odtąd procent dwa razy wyższy, natomiast zrzekł się pensyi. W roku następnym przyjęto do spółki kuzyna Małkowskiego, p. Tabaczyńskiego z sumą 18.000 kor. na 10 proc., oraz pensyą 1.600 kor. Lecz wreszcie wszystkich wspólników z wyjątkiem Małkowskiego spłacono. Na tem odroczono rozprawę do dziś.

Kraków 3 października.

Dzisiaj przesłuchiwano dalej Angelusa co do oszustw przy zastawie papierów wartościowych. Obwiniony tłómaczy się, że dopisywanie wyższych procentów odbywało się tam skutkiem polecenia kapitalistów, którzy byli właścicielami zakładu.

Przewodniczący pokazuje oskarzonemu kartkę na której napisano jego ręką, że rzeczywista należytość wynosi 46 k. 36 h, tymczasem stronie policzono 50 k. 30 h. Przew. zapytuje obwinionego, z czyjej ręki pochodzą wypisane cyfry.

Obwiniony: Prawdopodobnie z mojej.

Przew: Widać z tego, że pan doskonale wiedział o nadużyciach, skoro pan sam wypisywał prawdziwe i fikcyjne kwoty.

Obw. Musiałem postępować zgodnie z życzeniem kapitalistów. Gdy chciałem liczyć sprawiedliwie, wtedy główny kapitalista Małkowski wołał do mnie: „Niech pan rachuje z przodu, nie z tyłu!"

Przew. Co to znaczy?

Obw. Z tyłu tekturowej tablicy była zatwierdzona przez władzę należyta taryfa, z przodu inna, wyższa, przez Małkowskiego przygotowana. Gdy liczyłem według należytości tylnej taryfy, Małkowski wołał: „Panie, człowiek nie jest rakiem, żeby w tył chodził!" Polecano mi też „nadbić" stronie rachunek.

W dalszym ciągu przyznał obw., że przy licytacyach kosztowności działy się nadużycia. Co do zeznań różnych stron poszkodowanych Angelus oświadczył, że wiele osób chciało

tą drogą wymusić na zakładzie odszkodowanie.

Na tem ukończono przesłuchanie Angelusa i przystąpiono do przesłuchania Julii Brachówney.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera** („Aida“ Verdi'ego). Po premierze Oreficego „Chopin“ przychodzą na repertuar „Traviata“, „Trubadur“, „Bal maskowy“, „Łucya“, „Cyrulik sewilski“, „Cavalleria“ i t. p. Przyznaję, iż opery te, do przesycenia we Lwowie ograne, zawsze jeszcze ściągnąć mogą do teatru liczny zastęp słuchaczy, lubiących słuchać słodkich melodyj włoskich i przykładających większą wagę do tego, co się dzieje na scenie, aniżeli w orkiestrze. Dla dzisiejszego jednak pokolenia, wykształconego na muzyce wagnerowskiej lub z tym kierunkiem spokrewnionej muzyce modernistycznej (kierunek werystyczny we Włoszech z Mascagnim, Leoncavallo i Puccinim na czele) potrzeba innego pokarmu muzycznego, jeśli teatr ma służyć swemu celowi. Od czasu do czasu wprawdzie można wystawić jedną lub drugą operę z „dawnej szkoły włoskiej“, lecz w ogóle trzeba repertuar opierać na kompozycyach z drugiej połowy XIX wieku.

Jednym z takich zajmujących utworów jest wystawiona wczoraj opera Verdi'ego „Aida“. Została ona napisaną na zlecenie wicekróla egipskiego (1872) a charakterystyczny koloryt narodowy został przez Verdi'ego mistrzowsko zastosowany. Jestto dzieło wysoce zajmujące a w porównaniu do dawniejszych oper Verdi'ego była „Aida“ dla świata muzycznego niespodzianką. Verdi, który przedtem nie był zwolennikiem nowych barw (zwłaszcza narodowych) w muzyce, lecz zawsze był czystej krwi muzykiem włoskim, udowodnił w „Aidzie“, iż i na tem nowem i obcem polu umie mistrzowsko panować. W całej partyturze przeważa z tego powodu charakter melodyi oryentalnej z zwiększoną *kwartą* i zmiejszoną *sekstą*, z pojedynczą harmonizacyą i nową instrumentacyą. Jak w ogóle u nowszych, jemu współczesnych kompozytorów (Gounod, Massenet, Thomas, Saint-Saëns) widać i u Verdi'ego wpływ Wagnera, lecz nigdy Verdi nie dał się temu niebezpiecznemu prądowi muzycznemu porwać i nigdy nie naśladował muzyki wagnerowskiej. Pozostał on wiernym swej muzie włoskiej aż do śmierci.

We wczorajszem przedstawieniu śpiewała tytułową partyę pna Margot-Kaftalówna; zważywszy trudności, jakiemi ta rola tak pod względem głosowym, jak i scenicznym jest wyposażona, przyznać należy, iż artystka wywiązała się z swego trudnego zadania ku ogólnemu zadowoleniu a wielka scena solowa i następny duet w odsłonie piątej „Nad Nilem“ wypadły doskonale. Amneris śpiewała po raz pierwszy u nas pni Oleska, artystka widocznie obyta ze sceną i nawskróś muzykalna; głos mezzosopranowy brzmi, z wyjątkiem nieco przyćmionych niższych tonów, pięknie i pełno i przedstawia się w ogóle bardzo korzystnie. Scena „Przedsionek sali sądu“ wypadła pod każdym względem doskonale. Także główniejsze partye męskie miały wybornych przedstawicieli. P. Leliwa jako Radames i p. Jeromin jako arcykapłan zachwycali słuchaczy swymi pięknie i pełno brzmiącymi głosami; mile brzmiał śpiew p. Szymańskiego (Amonastro), którego rozległy i potężny głos barytonowy, w połączeniu z jego wrodzoną muzykalnością, stawia go w rzędzie wybitniejszych artystów-śpiewaków. Chóry a zwłaszcza orkiestra pod kierownictwem p. Podestiego były zadowalające. P. Podesti dyrygował z temperamentem i z całą przytomnością panował nad trudnemi scenami zbiorowemi. Widocznie muzyka Verdi'ego skuteczniej przemawia do indywidualności p. Podestiego, aniżeli muzyka chopinowska. Kostyumy a zwłaszcza przepyszne dekoracye wywołały ogólny podziw. Teatr był pełny. *(gr.)*

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Jutro we środę 4 października odbędzie się koncert znakomitej śpiewaczki Salomei Kruszelnickiej. Po długiej nieobecności w kraju, po laurach, zdobytych na najpierwszych scenach wszystkich stolic europejskich, wraca artystka do nas, by zachwycić melomanów swym głosem, znawców zaś umiejętnością śpiewu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Ludka“.
We czwartek „Chopin“.
W piątek „Śnieg“ Przybyszewskiego.
W sobotę po raz pierwszy „Macierzyństwo“ dramat Roberta Bracco.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

Policya wykryła szerokie o s z u s t w a a s e n t e r u n k o w e. Aresztowano dwóch głównych kierowników sprawy.

Z WARSZAWY.

(Telegrafem i pocztą.)

— Stwierdzono, że sprawca zamachu w Ogrodzie Saskim, który rzucił bombę pod kantor Szereszewskiego, nazywa się Izrael Blumenfeld.

— Na pomnik bitwy z września 1830, znajdujący się w dzielnicy Nowe-Czyste obok starego domu inwalidów, rzucono bombę, która eksplodując uszkodziła dolną część pomnika i wybiła wszystkie okna w domu inwalidów. Sprawców nie ujęto.

Zabójstwo miljonera łódzkiego.

W Łodzi w sobotę o 6 wieczorem znany w szerokich kołach przemysłowych właściciel fabryki, Juliusz Kunitzer, powracał z Widzewa tramwajem w towarzystwie przemysłowca Tanfaniego i swego wychowańca, Maksa Wünschego. Kunitzer stał na tylnej platformie, rozmawiając z towarzyszami. Gdy tramwaj skierował się z ulicy Głównej na Piotrkowską i znalazł się na rogu ulic Piotrkowskiej i Nawrot, z wnętrza wagonu wyszło dwóch ludzi. Jeden z nich, przecisnąwszy się około osób, stojących na platformie, stanął na stopniu wagonu i wyjąwszy rewolwer, dał kilka strzałów do stojącego Kunitzera. Jedna kula ugodziła w pierś z prawej strony, przeszywając płuca na wylot, druga kontuzyowała okolice szyi, trzecia przeszła obok ucha konduktora tramwajowego, Wolskiego. Stało się to tak nagle, że nikt ze stojących osób na platformie nie zdążył zoryentować się i przeszkodzić zamachowi. Strzelający w mgnieniu oka zeskoczył z wagonu, Kunitzer zaś, chwyciwszy się za piersi, runął na podłogę platformy. Tramwaj zatrzymano. Z pierwszą pomocą pospieszył felczer Krzeczkowski. Z platformy przeniesiono nieprzytomnego Kunitzera do powozu przejeżdżającego fabrykanta Haessnera i przewieziono go do lokalu pogotowia ratunkowego. Pomimo energicznej pomocy lekarzy, Kunitzer, nie odzyskawszy przytomności, zmarł po upływie 20 minut. Strzelający do Kunitzera mężczyzna, zeskoczywszy z wagonu, wpadł w ulicę Nawrót, a za nim jego towarzysz. Na wszczęty alarm i okrzyki: „trzymajcie zabójcę!“ wiele osób puściło się w pogoń za uciekającymi. Sprawca strzałów wpadł do dorożki, która pędem ruszyła z miejsca, towarzysz zaś jego znikł w tłumie. Za dorożką pospieszył tłum i okrzykami zwrócił uwagę strażników policyjnych. Dorożka z ulicy Nawrot skierowała się w ulicę Mikołajewską, lecz zdołano zatrzymać ją na rogu ulic Przejazd i Mikołajewskiej. Siedzący w dorożce mężczyzna w chwili, kiedy usiłowano go ująć, dał jeszcze trzy strzały rewolwerowe. Ostatecznie ubezwładniono go i odprowadzono do 3 cyrkułu. Zapytany o nazwisko, oświadczył, iż nazywa się Adolf Szulc, liczy lat 22, jest robotnikiem fabryki Désurmonta. Juliusz Kunitzer należał do wybitnych postaci w świecie przemysłowym łódzkim. Urodzony w gubernii kaliskiej, z rodziny ubogiej, jako wykwalifikowany tkacz przybył do Łodzi na krótko przed ową złotodajną epoką w rozwoju tego miasta, gdy z bajeczną wprost szybkością poczęły róść olbrzymie fortuny późniejszych milionerów, pod wpływem zbiegu przyjaznych okoliczności i przewrotów w produkcyi fabrycznej, która znalazła w Łodzi grunt dziewiczy i wdzięczny. Uzbierane żelazną pracą i wytrwałością paręset rubli, użyte na kupno pierwszego warsztatu tkackiego, stały się zarodkiem przyszłego jego wielkiego majątku, który z drobnego początku urósł do milionów. W stosunkowo niedługim czasie zmarły stał się właścicielem wielkiej fabryki wyrobów bawełnianych w Widzewie i spólnikiem firmy „Heinzel i Kunitzer“ w Łodzi.

Ostatnie wiadomości.

Rusinów do „borby“ z Polakami wzywa *Diło* z okazyi zbliżającej się sesyi sejmowej. Pisze ono, że jak sesye poprzednie, tak i nadchodząca ma na celu „ukrzepienie polsko-szlacheckiego panowania“ w Galicyi, oraz... „zakucie (*sic!*) w nieskruszalne kajdany podnoszący głowę naród ruski“. Ku temu rzekomemu celowi ma posłużyć sprawa propinacyi i sprawa ukrajowienia parcelacyi. Organ romanczukowski zaznacza, że „z projektami ustaw w obu sprawach polscy przewódcy się kryją (?), starając się oczywiście opinię ruską i ruską reprezentacyę sejmową zaskoczyć w ostatniej chwili nieprzygotowanemi i nie zostawić im czasu na należną ocenę i rozbiór tych projektów“.

Nie trudno się domyśleć, z jaką „bezstronnością“ *Diło* omawia oba wspomniane projekty. W rezultacie wzywa cały ogół ruski do „borby“ zaciętej przeciwko tym „wrogim zamysłom“. Z drugiej strony domaga się gazeta od posłów ruskich, aby żądali od sejmu kreowania całego szeregu gimnazyów ruskich: w Brzeżanach, Samborze, Sokalu itd., itd., a nadto wystąpienia z projektem wyborczej reformy sejmowej. Tę akcyę posłów ruskich mają poprzeć: wiece, petycye, rezolucye, demonstracye itd., do urządzania których wzywa *Diło* ogół ruski.

Telegramy i telefonematy

z dnia 3 października 1905.

Rada państwa

Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń 3 października. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu izby posłów austr. parlamentu wygłosili w dalszym ciągu dyskusyi nad deklaracyą br. Gautscha przemówienia: dr. Lueger, Dworzak, Romańczuk i Klofacz. Burmistrz miasta Wiednia czując zbliżającą się porę nowych wyborów, a pragnąc odświeżyć zatartą nieco swoją popularność a i całego swego obozu antisemickiego, przemawiał jak pierwszej klasy demagog. W kwestyi węgierskiej godzi się on ze socyalistami a także nagle zapragnął „oswobodzić narodowości słowiańskie, uciskane przez Węgrów“ i dlatego domaga się zaprowadzenia na Węgrzech i w Austryi i to drogą zamachu stanu powszechnego prawa głosowania. Rzeczywiście szczyt demagogii! P. Lueger wygłaszając wczoraj swoją mowę zapomniał, że zwiększanie rozdwojenia między ludami słowiańskimi na Węgrzech a Węgrami może łatwo nadać sprawie charakter pansławistyczny, a oświadczanie się przeciw konstytucyjnemu załatwieniu rzeczy jest co najmniej bardzo niebezpieczne. Sama myśl o zamachu stanu w celu zaprowadzenia na Węgrzech i w Austryi powszechnego prawa głosowania może i tu i tam doprowadzić do anarchii. Przemówienie wczorajsze p. Luegera może zyskać chwilowy poklask u socyalistów — wśród poważnych atoli stronnictw wywołało wielki niesmak polityczny.

P. Dworzak i Klofacz w przemówieniach swych omawiali najświeższe zajścia w Bernie, a p. Romańczuk powtórzył jedną z swych dawniejszych mów na temat ucisku Rusinów przez Polaków i domagał się ruskiego uniwersytetu, zwiększenia ruskich szkół średnich i uregulowania kwestyi językowej, jednakże nie za pomocą ustaw krajowych, ale w drodze ustawy państwowej.

Przebieg posiedzenia, które rozpoczęło się około g. 4 popoł. był następujący:

Po odczytaniu interpelacyi Ofnera i towarzyszy w sprawie „Beamter Vereinu“, który przy udzielaniu zaliczek ma pobierać zbyt wysokie koszty administracyjne i asekuracyjne, hr. Larisch postawił wniosek nagły o p o z w o l e n i e n a l o t e r y ę, celem zebrania 5,000.000 kor. na b u d o w ę s a n a t o r y ó w d l a p i e r s i o w o c h o r y c h.

Następnie dokonano uzupełniających wyborów do poszczególnych komisyj. Z Polaków wybrani zostali wedle propozycyi Koła pol. pp. C z a y k o w s k i do komisyi konstytucyjnej, K o z ł o w s k i do komisyi ugodowej dla stosunku Austryi do Węgier i do komisyi wodnej, a Jędrzejowicz do komisyi prasowej.

Z kolei rozpoczął się d a l s z y c i ą g d y s k u s y i n a d d e k l a r a c y ą b r. G a u t s c h a. Pierwszy przemawiał burmistrz wiedeński dr. L u e g e r. Załatwiwszy się na wstępie swej mowy z onegdajszymi zarzutami p. Schuhmeiera co do oszustw wyborczych, jakich miał się dopuszczać magistrat wiedeński, polemizował z wywodami Pernerstorfera, zwróconymi przeciw dynastyi i arcyksiążętom. Niektóre ustępy mowy Luegera, który w swoim czasie, gdy go rząd nie chciał zatwierdzić na stanowisku burmistrza Wiednia, słał tłumy pod Burg, które tam gwizdały — przyjmowali socyaliści ironicznie. W dalszym ciągu mowy swej pozyskał ich jednak, wywodząc, że w kwestyi węgierskiej zgadza się z socyalistami, że nie powinno się robić koncesyi Węgrom na koszt Austryi i że trzeba raz to stanowczo zaznaczyć i dążyć, jako do jedynego środka, do zaprowadzenia powszechnego równego i tajnego głosowania.

Również należy dążyć do oswobodzenia narodowości, uciskanych przez Węgrów. A parlament austryacki nie jest w stanie załatwić spraw narodowościowych i językowych, skoro nie jest zdolnym nawet do reformy regulaminu, więc tak tu, jak na Węgrzech, powinno się izbę rozwiązać i oktrojować powszechne, równe, bezpośrednie, tajne głosowanie. Dałby Bóg, ażeby się to jak najrychlej stało! (oklaski i wesołość u socyalistów).

Następny mowca p. D w o r z a k wykazywał, że w Austryi dzieje się wszystko pod groźbą Niemców, jak poucza o tem sprawa przeniesienia czeskich paralelek z Opawy, sprawa urzędników, czeskiego wewnętrznego języka urzędowego i wreszcie czeskiego uniwersytetu w Bernie, która onegdaj stała się tam powodem rozlewu krwi, jaka się polała pod szablami hołoty, zwaną policyą berneńską. Posłowie Erler i Pommer grozili wprost zburzeniem uniwersytetu w Bernie, gdyby go założono. Charakterystycznem jest, że do tego ruchu przyłączyli się posłowie niemieccy, którzy mówią o sprawiedliwości względem innych. Gdyby słowa ostrzeżenia nie pomogły, Czesi zmuszeni by byli chwycić się znowu najostrzejszych środków.

Następnie zabrał głos p. R o m a ń c z u k, domagał się on uregulowana kwestyi językowej, jednakże nie zapomocą ustaw krajowych, ale w drodze ustawy państwowej. Powodem obecnych opłakanych stosunków tak w Austryi jak i na Węgrzech jest to — zdaniem p. Romańczuka — że rząd nie uprawia polityki przyszłości, ale tylko chwilowych korzyści. Mowca nie wierzy oświadczeniu prezesa gabinetu, jakoby stanowisko rządu wobec poszczególnych stronnictw nie zmieniło się. Pierwej zaniedbywano Rusinów, teraz ich się ignoruje, podczas gdy inne partye mogą wykazać się choć częściowym sukcesem. W Galicyi robi się to, czego chce panujące stronnictwo polskie, a nic nie robi się dla Rusinów. Mowca polemizował dalej z hr. Dzieduszyckim, poczem w sprawie uniwersytetów powiedział, że potrzebne jest założenie co najmniej trzech uniwersytetów, celem uwzględnienia nie niemieckich narodowości. W tej sprawie najgorzej są Rusini upośledzeni, ale także na polu szkół średnich traktuje się ich po macoszemu. W końcu apelował do br. Gautscha, który prosił o uchwalenie konieczności państwowych, grożąc rozwiązaniem izby. Mowca nie wierzy, aby nowe wybory zdołały dać inną izbę. W końcu żądał mowca założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

P. K l o f a c z również atakował berneńską policyę, poczem posiedzenie przerwano.

Następne dziś we wtorek.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń 3 października. Między wniesionemi dziś interpelacyami znajduje się i n t e r p e l a c y a posłów c z e s k i c h Stransky'ego, Sileny'ego, Praszka, Kudeli i tow. do prezydenta ministrów w sprawie

ostatnich zajść w Bernie.

Interpelanci wywodzą, że przywódcy stronnictw niemieckich w Morawii od szeregu lat starali się odstraszyć rząd od spełnienia choćby najbardziej słusznych żądań ludności czeskiej w dziedzinie zakładania szkół średnich i wyższych. W tym celu urządzali t. zw. wiece, na których podburzano jak najsilniej namiętności Niemców i uchwalano rezolucye, których celem jest paraliżować wszelką wolę rządu, idącą w kierunku zadowolenia żądań ludności czeskiej. Naturalna stabość i niemoc rządów urzędniczych, nie parlamentarnych, które doprowadziły państwo austryackie nad przepaść anarchii, utwierdzają przywódców niemieckich w ich teroryzmie. D. 1 bm. urządzono w Bernie wiec przeciw założeniu uniwersytetu czeskiego w Bernie, a wiec ten stał się prawdziwą orgią fanatyzmu narodowego. Burmistrz Berna, który wiec zwołał, rozrzucił proklamacyę treści podburzającej, która Niemców austryackich wprost wzywa, aby Czechom w Bernie i w Morawii ewentualnie nawet siłą udowodnili, że uniwersytet czeski w Bernie wbrew woli Niemców nie może przyjść do skutku. Ci, którzy zwołali na ten sam dzień do Berna wiec czeski, zwrócili się do namiestnika Morawii z prośbą, ażeby poczynił zarządzenia dla ochrony ludności czeskiej, albowiem policya gminna, jako organ administracyi miejskiej, poddana jest woli burmistrza i nie będzie bezstronnie w myśl istniejących przepisów działała. Prośbę tę namiestnik odrzucił.

Interpelanci poddają ostrej krytyce postępowanie policyi berneńskiej podczas tych demonstracyi i powiadają, że jest to nowy dowód, iż policya miejska w Bernie ani nie jest zdolna, ani nie pragnie utrzymać porządku i bezpieczeństwa wszystkich mieszkańców Berna bez różnicy narodowości, lecz tylko służy dla ochrony niemieckich „gwałtowników“ (Kampfbolde) i dla popierania dzikiej agitacyi niemiecko-narodowej. W końcu pytają interpelanci, czy prezydent ministrów zdecyduje się wreszcie zarządzić upaństwowienie policyi w Bernie.

Posłowie n i e m i e c c y zaś pp. Gross, Derschatta, Kathrein, Lueger, Schwegel, Peschka i Pacher wnieśli w tej samej sprawie od siebie interpelacyę, w której wywodzą, że zwołany w Bernie niemiecki wiec miał być poważną manifestacyę, tymczasem wskutek prowokacyi Czechów przyszło do opłakanych zaburzeń, wskutek których ludność miasta Berna ucierpiała tak na swem osobistem bezpieczeństwie i zdrowiu jak na mieniu. Opisawszy przebieg wypadków jakie się rozegrały w Bernie w sobotę, niedzielę i poniedziałek zaznaczają interpelanci, że berneńska policya czyniła co było w jej mocy. Interpelantom nie chodzi o spowodowanie ograniczenia politycznych swobód, domagają się jedynie z całą stanowczością wydania niezbędnych zarządzeń, któreby zapobiegły powtórzeniu się podobnych zajść.

Interpelacya kończy się zapytaniem, w jaki sposób pragnie rząd usprawiedliwić fakt, że tylko wskutek braku odpowiedniej przezorności władz i środków ostrożności ludność niemiecka Berna poniosła szkody na ciele i mieniu. Co rząd uczyni, by zapobiedz powtórzeniu się podobnych wypadków?

Po odczytaniu reszty interpelacyj i wniosków, oraz po odpowiedziach ministrów: obrony krajowej i rolnictwa na kilka dawniejszych interpelacyj, izba przystąpić miała do porządku dziennego tj. do dalszej dyskusyi nad deklaracyą br. Gautscha.

Awantura i przerwa posiedzenia.

Gdy jednak chciał zacząć mówić pierwszy mowca p. Morsey, c z e s c y p o s ł o w i e radykalni Fresl, Choc, Klofacz, Slama i inni wśród wielkiej wrzawy podbiegli do ławy ministeryalnej d o m a g a j ą c s i ę g w a ł t o w n i e z a m k n i ę c i a p o s i e d z e n i a, gdyż, jak się dowiedzieli, właśnie przed godziną w B e r n i e podczas ponownych zaburzeń z a s t r z e l o n o p e w n e g o C z e c h a.

Przewodniczący apeluje do posłów, aby zachowali godność parlamentarną i trzymali się regulaminu.

Wrzawa jednak nie ustaje.

P. Choc woła do prezydenta: „Zaprowadź pan porządek w Bernie!“

Fresl woła: „Zamknąć tę budę! koniec!“

O godz. 12 prezydent p r z e r y w a posiedzenie.

Posłowie w grupach wśród wielkiego podniecenia omawiają zajście.

W kuloarach parlamentu zapewniają, że pogłoska o zabiciu Czecha jakiegoś w Bernie jest mylna i powstała stąd, że jakiś student niemiecki podczas dzisiejszych zaburzeń w Bernie wyciągnął rewolwer, jednakże, jak donoszą, nie wystrzelił. Zajście to miało miejsce przed budynkiem „Besedni dum“ w Bernie.

Dyskusya nad deklaracyą Gautscha.

Po godzinnej przerwie wicepr. Kaiser otwiera ponownie posiedzenie i oznajmia, że w ciągu dyskusyi dzisiejszej zabierze głos minister spraw wewnętrznych.

Gdy skutkiem tego nastało uspokojenie, zabrał głos p. Morsey.

Wyjaśnienie co do Berna.

Po pośle Morsey'u zabrał głos minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidt. Oświadczył na wstępie, że telefonicznie otrzymał od namiestnika z Berna wiadomość, iż nie padł tam w ciągu dnia dzisiejszego ani jeden strzał. Tylko pewien student miał przy sobie rewolwer i wyjął go (okrzyki: aha!), poczem podał rewolwer stojącemu opodal koledze. Temu tylko faktowi można przypisać obiegające dziś w izbie pogłoski o rzekomych większych wykroczeniach! (Wesołość i przerywania z ław posłów czesko-radykalnych.) Dokładniejszych szczegółów tego zajścia nie znam, gdyż tylko telefonicznie porozumiałem się z Bernem. W każdym razie — kończył minister — nie zaniecham szczegółowego zbadania tej sprawy i będę mógł udzielić izbie bliższych wyjaśnień. (Oklaski. Protesty wśród czeskich radykałów.)

Znowu awantury.

Po ministrze spraw wewnętrznych przyszedł do głosu p. Choc; podczas jego przemowy działy się b u r z l i w e s c e n y między czeskimi posłami radykalnymi a Niemcami, toż samo podczas przemówienia następnego mowcy d'Elverta, którego wywody przerwała ostra kampania słowna między Glöcknerem, Wolfem i Heroldem, oraz Reichstädterem i radykalnymi Czechami.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń (Tel. włas.). W izbie zabiera głos Stransky; w tej samej chwili Niemcy ostentacyjnie wychodzą z sali. Spodziewają się, że podczas przemowy Stransky'ego przyjdzie ponownie do wybuchu.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano między innemi: interpelacyę p. Breitera w sprawie zniesienia podatku konsumcyjnego od mięsa i zniesienia zakazu dowozu bydła z Rosyi, Rumunii i państw bałkańskich i drugą interpelacyę tegoż posła w sprawie wypadków znęcania się żołnierzy nad chłopami w miejscowościach Skniłowie i Skniłówku pod Lwowem; wreszcie w n i o s k i n a g ł e posłów M e r u n o w i c z a i Juliana bar. B ł a ż o w s k i e g o w sprawie k l ę s k e l e m e n t a r n y c h.

Wiedeń. (Tel. wł.) W wiedeńskiej izbie poselskiej trudno skarżyć się na brak rozmaitości; jednego dnia śmiertelne nudy, za to na drugi dzień burze z grzmotami i piorunami.

Dziś była burza. Jak się można było spodziewać zajścia w Pradze i w Bernie odbiły się głośnem echem w izbie posłów. Cała awantura odbyła się prawidłowo; były piski, wycia, gwizdania i wygrażania kułakami aż do przerwania posiedzenia, co stanowi najwyższy efekt na tego rodzaju posiedziach.

Szanse pokojowe sesyi c z e s k i e g o s e j m u trochę się zmniejszyły, lecz może to zbyt pesymistyczna ocena sytuacyi.

Przebieg obecnej sesyi parlamentarnej będzie bezowocny.

Nie ma widoków, aby ustawa o w ł o ś c i a c h r e n t o w y c h przyszła na porządek dzienny.

W tej chwili odbywa posiedzenie p a r l a m e n t a r n a k o m i s y a K o ł a p o l s k i e g o i obraduje nad odpowiedzią Michejdy na brednie znanego prowokatora cieszyńskiego Demla.

Program sesyi parlamentu.

Wiedeń. Na dzisiejszej konferencyi przywódców klubów zawiadomił bar. Gautsch, że ze względu na bliski termin sesyi sejmów nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia odroczenie rady państwa, prezydent ministrów prosi zatem konferencyę, aby zastanowiła się nad tem, czy jeszcze w obecnej sesyi nie byłoby można prócz wniosków nagłych załatwić poszczególnych ważnych dla ludności przedłożeń, jak np. ustawy czekowej zwłaszcza, że potrzeba na to tylko kilku godzin. Decyzyę w tej mierze pozostawia prezes gabinetu naturalnie przywódcom stronnictw. Uchwalono, ażeby izba odbyła posiedzenia jeszcze jutro popołudniu, we czwartek i ewentualnie w piątek; po załatwieniu naglących wniosków wzięta będzie pod obrady sprawa czekowa, oraz kilka mniejszych przedłożeń, a następnie załatwi się prygotowane dotąd sprawozdanie o nietykalności poselskiej.

Chaos węgierski.

Budapeszt. (Tel. wł.). Chaos węgierski się zwiększa, czego dowodem choćby taka propozycya, jak posła Lengyel'a, o której wczoraj telegrafowałem, aby walkę polityczną rozszerzyć i na koszary i wciągnąć do niej i wojsko. Jedni politycy boją się o utratę choćby źdźbła swej popularności, inni ją zdobywają a jeszcze inni, nawet bardzo poważni, wyszukują kwestye aby bodaj nieco opozycyjnie zamanifestować się, jeśli nie wobec korony, to wobec Austryi. Hr. T i s z a dowodził na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego, że fakt, iż na wspólnej konferencyi ministeryalnej, przy udziale nie tylko wspólnych ministrów, ale i wyłącznie austryackich rozstrzygano sprawy węgierskie, jest „bezprzykładnem zdegradowaniem Węgier pod względem prawnopaństwowym i pozostaje w rażącej sprzeczności z ugodą w r. 1867 i że w razie niedostatecznego wyjaśnienia tej kwestyi musiałoby stronnictwo liberalne zająć odmienne stanowisko wobec rządu“. Co do oświadczenia monarchy danego przywódcom koalicyi na pamiętnem pięciominutowem posłuchaniu — powiedział hr. Tisza — iż ubolewać trzeba, że oświadczenie to monarsze nie ma żadnej kontrsygnatury węgierskiego ministra a tem samem wyjęte jest z pod krytyki i polemiki.

Komitet wykonawczy skoalizowanych stronnictw opozycyjnych odbył wczoraj również naradę, jako w przeddzień wielkiej konferencyi poselskiej, która jak wiadomo z poprzednich doniesień, jest zwołaną na dziś 3 bm. godz. 5 popołudniu celem powzięcia wspólnej uchwały: co dalej? Komitet wykonawczy koalicyi postanowił wczoraj wydanie manifestu do narodu, postawienie na posiedzeniu sejmu węg., naznaczonem na 10 bm., gabinetu br. Fejervary'ego w stan oskarzenia a na wypadek, gdyby sejm węgierski został rozwiązany lub odroczony, by większość sejmu nie przyjęła tego do wiadomości, jako zarządzenia pochodzącego od nielegalnego rządu i aby sejm mimo to dalej obradował.

Prezydent ministrów br. Fejervary i minister spraw wewnętrznych Kristoffy wyjechali wczoraj do Wiednia, gdzie będą mieć dziś posłuchanie u cesarza. Na tem posłuchaniu powierzoną ma zostać br. Fejervaryemu misya ponownego utworzenia gabinetu, w którym zajdą pewne osobiste zmiany.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.) Z Wiednia donoszą: Dziś o 10 przedpoł. przyjął cesarz węg. prezydenta ministrów Fejervarego, a o 11 węg. ministra spraw wewnętrznych Kristoffy'ego na osobnych audyencyach.

Awantury czesko-niemieckie.

Berno (morawskie). Wczoraj wieczorem ponowiły się demonstracye. W niemieckich kawiarniach, oraz w jednej niemieckiej szkole wybito szyby. Przed domem czeskiej „Besedy“ zebrał się ogromny tłum, który wypełnił także plac Dominikański; tam rzucano na siebie z obu stron kamieniami. Gdy interwencya policyi okazała się niedostateczną, wezwano wojsko w sile 4 kompanij piechoty i 2 szwadronów konnicy. Wojsko opróżniło ulice, przyczem jeden robotnik bardzo ciężko ranny, a kilka osób odniosło cięższe uszkodzenia. O godz. 11 w nocy przywrócono spokój.

Konferencya pokojowa w Hadze.

Berno szwajc. Rada związkowa przyjęła nowe zaproszenie do Haagi; oświadczyła przytem, że wkrótce zamierza przystąpić do rewizyi konwencyi genewskiej.

Szwecya

Sztokholm. Parlament otwarto mową tronową, w której król prosił o przyjęcie umowy zawartej z delegatami norweskimi.

Z ziem polskich.

Ofiary zamachów.

Warszawa. Na powracającego z Warszawy do wsi Szczęśliwic strażnika ziemskiego Matwiejewa dokonało w Alejach Jerozolimskich 8 ludzi zamachu. Dano mnóstwo strzałów, które chybiły.

Kowno. Jednemu z trzech urzędników, zranionych bombą rzuconą w zeszłym tygodniu, musiano nogę amputować.

Rabunek dynamitu.

Warszawa. *Kur. Warsz.* donosi, że na fabrykę żelaza w Ostrowcu napadł tłum i zrabował olbrzymią, bo wynoszącą 180 funtów ilość dynamitu.

Polska partya socyalistyczna

uchwaliła, że „kto przyjmie udział w wyborach do Dumy państwowej, która kradnie prawa ludowi, nadając je tylko garstce bogaczów, ten jest wrogiem ludu i za takiego będziemy go uważali i odpowiednio z nim postępowali“. (Ziemcy w Moskwie oświadczyli się, jak wiadomo, przeciw bojkotowi Dumy, wychodząc ze słusznego stanowiska, że mimo wstrzymywania się od wyborów, wybory i takby się odbyły i Duma rozpoczęłaby swoją czynność a bojkot odniósłby tylko ten skutek, że Duma składałaby się jedynie z reakcyjnych żywiołów rządowych.)

Z Rosyi.

Wrzenie.

Berlin. Z Mitawy telegrafują, że kilkotysięczny tłum chłopów napadł na dworzec kolejowy w Maryanowie i usiłował go podpalić. Chłopi zabili szefa stacyi i jego żonę i zdemolowali biura kolejowe i magazyny. Wojsko nadeszło dopiero po kilku godzinach, kiedy napastnicy już zniknęli.

Z Kaukazu.

Kijów. Z gub. kijowskiej wyprawiono na Kaukaz wszystkie pułki XXI korpusu armii, brygadę artyleryi i pułk kozaków uralskich.

Dział ekonomiczny

β **Losowanie.** Przy wczorajszem ciągnieniu losów Cisy główna wygrana 180.000 koron padła na los: serya 1597 nr. 50.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 3 października (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 679·25, węgierskiego zakładu kredytowego 788·50 Anglobanku 814·50, Unionbanku 569·00, Banku dla krajów koronnych 451·—, Bankvereinu 571·—, Bodencreditu 1041·— galicyjskiego Banku hipotecznego 560·00 kolei państwowych 681·50 kolei południowej 107·00 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 458·50 kolei północnej 5845 kolei czerniowieckiej 588·50, alpiny 541·75 Rima Muranya 550·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2775·— fabryki broni 587·—, tureckie tytoniowe 375·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 935·00 oblig. węg. indemniz. 96·35. renta majowa 100·45, austryacka renta koronowa 100·55, węgierska renta koronowa 96·35, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·60, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·35, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·90, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·95 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·80, losy tureckie 147·25 marki 117·52, ruble 253·75.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przyjechali do Lwowa d. 3 października.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) Radca dworu R. Schwabe, sekret. nadwor. F. Seeliger, i J. Redl z Wiednia, H. Gottleb-Haszlakiewicz z Tehlowa, ks. Sieczyński z Bilowca, St. Łobaczewski z Zagórza, dr. Z. Lisowski i F. Wolf z Krakowa, dr. W. Szajna z Drohobycza, M. Kęplicz z Zakopanego, J. Seinfeld z Wiednia, PP. Lępkowscy z Zagórza, W. Lang z Wieczorków, W. Bräuer z Wiednia.

Syrup - Pagliano,

najlepszy środek czyszczący krew wynalazku **prof. Hieronima Pagliano**

sporządzany od r. 1838 ściśle podług oryginalnej recepty pierwotnej przez wynalazcę założonej i obecnie zostającej pod kierunkiem jego uprawnionych spadkobierców, firmy, której siedzibą jest **FLORENCYA Via Pandolfini (Italia).**

Płynny — w proszku — w pakietach.

Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. **Girolamo Pagliano.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach.

Skład dla Austryi: SOCRATE BRACCHETTI-ALA (Süd-Tyrol).

DROBNE OGŁOSZENIA

po **4** hl. od wyrazu.

Bryndza świeża majowa po 4 k. 56 h. paczka 5-kilowa. Dwór Łapszyn — Brzeżany.

Owoce kandyzowane w koszykach 1/4 i 1/2 kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyczków po 1 kor. i po 2 koron. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Magazyn „Szarotka“ Lwów, plac Halicki 12, poleca najtaniej oprócz zakopiańskich ubiorów modne sukienki, żakiety, płaszczyki dla dzieci i spódnice do bluzek dla pań. 169

Bez konkurencyi! **Wanny** trwałe cynkowe od **zł. 6·50,** gdzieindziej te same 10 zł. własnego wyrobu. **Wojciech Zając, Lwów, Ossolińskich 14.** 170

Brzoskwinie czeskie, sławne na cały świat, rozsyła w 5 klg. koszykach po zł. 2·25 **J. Jindrich, — Melnik.** 213

Do serc litościwych zwraca się za pośrednictwem naszego pisma p. St. J., była nauczycielka prywatna, z gorącą prośbą o najskromniejsze choćby wsparcie. Ciężką, żmudną pracą zawodową sterała zupełnie swe siły i zdrowie i dziś — chora i niezdolna do jakiejkolwiek pracy — pozostała na lata stare bez środków do życia. Najmniejsza pomoc będzie dla niej wielkiem dobrodziejstwem. Łaskawe datki przyjmuje Administracya naszego pisma pod literami J. S.

Kolibri

ładnie śpiewające w czerwonych i różnych barwach parka przych. od 2 zł. 50 do 3·50, zielone małe papużki parka od 4 zł., harc. kanarki od 6 zł., gadające papugi od 25 zł. Angorakoty, małpki, żywność, klatki, jaja różnych rasowych kur, wielki wybór różnych rasowych psów, młode Bernhardy, foxterriery itd. poleca: Handel Zoologiczny **A. MUSIOŁEK,** Kraków, Sławkowska nr. 16 (założony w roku 1897). Cenniki za nadesł. 5 h. marki. Zakupuje zawsze różne dzikie zwierzęta i ptaki. 385

Rękawiczki glacé

po 65 ct. damskie, 80 ct. męskie, delikatne i dobre, także do prania i zimowe, tanie w wielkim wyborze poleca **J. Emer** w Pradze, Jungmanowa trzida l. 11 n. 356

Pół wieku istniejąca fabryka

STORÓW

do okien wszelkich systemów

W. Adamski

Hotel Georgea Lwów.

534

W kolosalnym wyborze na składzie (wzory wysyła opłatnie)

TAPETY

i dekoracye pokoi poleca

W. Adamski

Akademicka 2, Lwów.

533

Świeże 581

Ryby morskie

rzeczne i stawowe,

a mianowicie:

Kabljony bez głowy	kilo	zł.	—·55
Łososie morskie bez głowy	„	„	—·60
Łupacze duże z głową	„	„	—·60
„ drobne	„	„	—·45
rzeczne z Odry i Dniepru:			
Łososie-pstrągi od 1 1/2 do 3 kl.	„	„	1·80
Sandacze od 1 do 2 klg.	„	„	1·20
Szczupaki od 1 do 2 klg.	„	„	1·—
„ drobniejsze	„	„	—·80

rozsyła opakowane z lodem i poleca handel

St. Markiewicza,

Lwów — Rynek l. 41, 42.

MASSERKA

egzaminowana, z bardzo chlubnemi świadectwami z zakładów hydropatycznych, również dozorczyni do pielęgnowania chorych, wykonuje wszelkie polecenia WP. lekarzy bardzo sumiennie, poleca się i nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności. *A. N.* Bliższa wiadomość u portyera szpitala krajowego. 603

Kapelusze damskie,

boa, woalki, ślubne welony,

Kapelusze żałobne

zawsze w wielkim wyborze poleca

Ludmiła Spożarska,

Lwów, ul. Akademicka 2.

611

tylko **52** ct.

1/2 klg. masła

dworskiego 601

i wszelkie towary korzenne po nizkich cenach

Wład. Bażant,

Lwów, ul. Halicka l. 3.

Powróciłam do Lwowa

i przyjmuję jak dotąd wszelkie roboty, w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące i wykonuję takowe podług najnowszych wzorów.

Z dniem 1 października rozpoczynam kurs kroju.

Aleksandra Kłosiewicz

604 Chorążczyzna l. 13.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr. **Dra Retau'a**

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 zł. Cena wydania niemieckiego 2 zł. Tysiące znalazło w niej **objaśnienie** swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn wydawnictwa R. F. Biercy w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Nieczech. 81

Teatr rozmaitości Dependence Bristol.

Codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. Dwie senzacyjne komedye. — Program familijny. — Początek o godz. pół do 9-tej. 609

Fabryka wyrobów cementowych

Henryka hr. Starzyńskiego w Hnizdyczowie

wyrabia **Dachówki cementowe patentowane,** różnokolorowe, glazurowane i nieglazurowane w różnych formatach. **Posadzki i chodniki cementowe** w różnych kolorach i deseniach. **Przepusty i rury** we wszelkich rozmiarach. **Żłoby i koryta** w dowolnej długości. **Kominy, schody, nagrobki, słupy graniczne,** — jakoteż wszelkie roboty, wchodzące w zakres przemysłu cementowego. Telegramy: **Fabryka „Hnizdyczów, Kochawina“.**

Poczta i kolej w miejscu. 579

W Państwie „Krzywe“ poczta Skałat JWnych Hrabstwa Baworowskich,

są do wydzierżawienia

dobra Bieniawa w powiecie Podhajeckim położone około 800 morgów z młynem, od 30 czerwca 1907, **tudzież trzy młyny wodne w Bohatkowcach** powiat Podhajce od 31 sierpnia 1906 r. Bliższych szczegółów udziela Zarząd dóbr Michała hr. Baworowskiego w Krzywem op. Skałat. 602

Kawiarnia Amerykańska

61 przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór

Akademia handlowa w Gracu

Wpisy na istniejący od 1889 jednoroczny

Kurs dla Abiturientów

szkół średnich i równorzędnych zakładów naukowych na rok szkolny 1905/1906 odbywają się od 1 do 5 października przedpołudniem w kancelaryi dyrekcyi Akademii. Kurs abiturientów nastręcza młodym ludziom, którzy ukończyli szkoły średnie, sposobność przyswojenia sobie w najkrótszym czasie fachowych wiadomości kupieckich. Uczniowie szkół wyższych zaś, zwłaszcza prawnicy, nabywają na tym kursie możności dokładnego zapoznania się z organizacyą handlu i przemysłu i z kupiecką rachunkowością i żaden inny zakład naukowy nie nadaje się lepiej ku temu. Świadectwo z egzaminu dojrzałości nie jest wymagane i dlatego **nie** rozdziela się słuchaczów na „zwyczajnych“ i „nadzwyczajnych“. 526

Wykłady rozpoczynają się 5 października br. Czesne wynosi **trzysta dwadzieścia** koron, płatnych w półrocznych ratach z góry. Bliższe szczegóły podaje prospekt, wydany przez dyrekcyę Akademii i przez nią rozsyłany,

Graz, Kaiserfeldgasse 25.

Zakład leczniczy Priessnitzthal

w MÖDLING pod Wiedniem, Założony w r. 1850.

w najpiękniejszem położeniu wiedeńskiego lasu, a przecież o 1/2 godziny oddalony od Wiednia, nadaje się do wszystkich rodzajów nerwowych słabości, dla osłabionych i potrzebujących pokrzepienia, najlepsza pielęgnacya i znakomite skutki.

Telefon 47. Cenniki gratis.

Metody leczenia: Leczenie wodą. Leczenie elektrycznością. Powietrzne i słoneczne kąpiele. Dobre odżywianie. Zdrowotna gimnastyka. Inhalacya podług dr. Bulling. Psychotherapia. Kąpiele kwasorodowe. Masaż. 297

Główny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

Dobry zarobek uboczny dla gospodarzy rolnych.

To przysłowie **PIASEK JEST ZŁOTEM** jest marką ochronną

jeśli, zmieszany z cementem, zostanie użyty do

cegieł,

dachówek, płyt podłogowych i ściennych, **żłobów dla bydła, rur wodociągowych, studziennych** itd. Nie ma lepszego ani tańszego materyału budowlanego dla miasta lub wsi.

Nowe wyborne maszyny ręczne do obsługi przez nieuczonych robotników, dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co.

Markranstädt bei Leipzig.

Próbki piasku (około 5 kg.) przysłane nam, badamy gratis. Należy żądać ilustr. bezpłatnego cennika 209. Nasz zastępca jest teraz w Galicyi, kto sobie życzy jego bytności, niechaj nas krótko uwiadomi — kosztów nie ponosi się żadnych.

Prowadzimy też korespondencyę polską. 452

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną przeciw niebezpieczeństwu ognia.

Colosseum *w Pasażu Hermanów.*

Od 1 do 15 października.

Jednoaktówka polska. — Cyklistki. — Komik polski. — Żywe obrazy. — Tańce. — Subretka polska i t. d.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny

we Lwowie.

Filie:
w Krakowie,
w Czerniowcach,
w Tarnopolu.

Ekspozytury:
w Stanisławowie,
w Podwołoczyskach,
w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów

losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący,

bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

DEPOZYTY SCHOWKOWE

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie ***bezpiecznie a dyskretnie*** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.